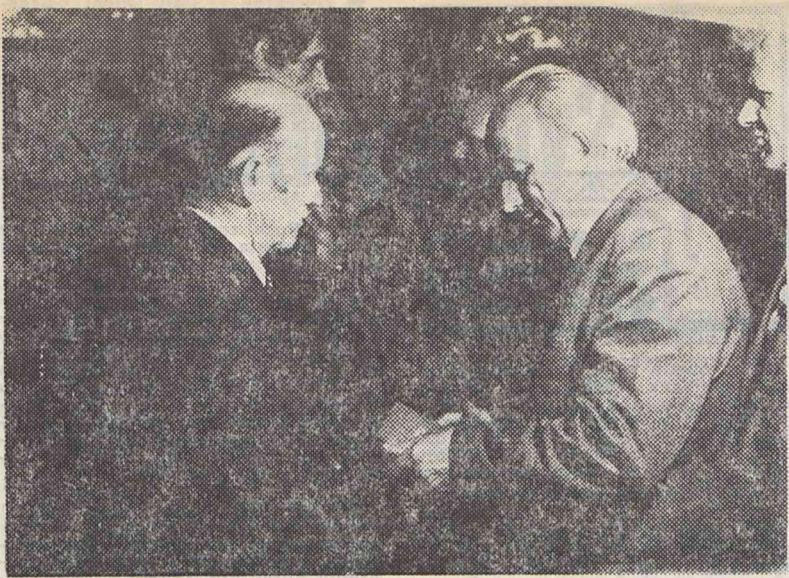




złożył gratulacje i podziękowania oraz życzenia dalszych sukcesów w pracy zawodowej i społecznej.

W kolejnej części posiedzenia następujący pracownicy zakładu udekorowani zostali odznaczeniami państwowymi: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski — EDWARD JAROSZEWICZ („M”); Srebrnym Krzyżem Zasługi — ANDRZEJ GWIŹDZ („W”) i JAN KACZMAREK („W”); Brązowym Krzyżem Zasługi — STANISŁAW TABASZ („M”) i WŁADYSŁAW WOJCIECHOW (K-2); Medalem 40-lecia PRL — STANISŁAW NAWARA (MT). Odznakami Zasłużony dla Województwa Legnickiego odznaczono: KRZYSZTOFA OPAŁĘ (K-1) oraz ZBIGNIEWA WIERZBICKIEGO (TEg). Aktu dekoracji dokonali: wiceprzewodniczący MRN w Jaworze Jerzy Wojda, naczelnik miasta Jan Białek oraz sekretarz

Obchody 41 rocznicy PKWN

19 lipca odbyło się w zakładowym KTIR uroczyste posiedzenie kierownictwa społeczno-politycznego i gospodarczego ZKiMR, poświęcone 41 rocznicy Odrodzenia Narodowego. Wzięli w nim udział przedstawiciele załóg wszystkich wydziałów produkcyjnych i komórek organizacyjnych przedsiębiorstwa. Z ramienia władz miejskich w posiedzeniu uczestniczyli: sekretarz KM PZPR w Jaworze tow. RYSZARD PACAK, wiceprzewodniczący MRN w Jaworze tow. JERZY WOJDA, z-ca kierownika ROPP w Jaworze tow. JAN BANASZAK oraz naczelnik miasta tow. JAN BIAŁEK.

Część organizacyjną posiedzenia prowadził I sekretarz KZ PZPR tow. ADAM SAWICKI. Podkreślił, że obchody 41 rocznicy Manifestu Lipcowego zbiegają się z doniosłymi wydarzeniami politycznymi i gospodarczymi w kraju. Obchodzimy bowiem 40 rocznicę powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy, wkramamy również w okres wyborów

do najwyższego organu władzy w naszym kraju — Sejmu PRL. Rok 1985 jest także okresem, w którym dobiega końca realizacja uchwały IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR.

Referat okolicznościowy wygłosił I z-ca dyrektora ZKiMR tow. A. OLECH. Na tle sytuacji politycznej i gospodarczej minionego okresu ocenił dorobek załogi przedsiębiorstwa. Stwierdził, że wartość tych wszystkich osiągnięć ocenić trzeba jako nasz wkład w rozwój całego regionu i branży przemysłu, w której skład wchodzi zakład. Podkreślił również rangę problemów występujących obecnie podczas wdrażania reformy gospodarczej. Trudności te — powiedział — konsekwentnie rozwiązujemy i będziemy pokonywać w najbliższej przyszłości. Zwracając się do przedstawicieli załogi ZKiMR, zaapelował o dalszą zaangażowaną pracę na każdym stanowisku, o tworzenie warunków sprzyjających wydajniejszej i lepszej jakościowo pracy. Wyróżnionym pracownikom

KMPZPR Ryszard Pacak. Następnie dyrektor A. Olech oraz przewodniczący Rady Pracowniczej Kazimierz Grządziel wręczyli wyróżnionym pracownikom ZKiMR dyplomy i podziękowania.

W imieniu odznaczonych i wyróżnionych zabrał głos S. TABASZ. Dziękując za wysokie odznaczenia stwierdził, że są one nie tylko wyrazem uznania dla uhonorowanych, ale także stanowią zachętę do dalszej pracy.

W imieniu władz miejskich zabrał głos z-ca kierownika ROPP w Jaworze tow. Jan Banaszak. Oprócz słów uznania pod adresem załogi ZKiMR uwypuklił on najistotniejsze problemy, stojące przed zakładem w sferze działalności gospodarczej. Podkreślił, że pokonywanie występujących trudności zależy wyłącznie od pracy każdego z nas, na każdym stanowisku. Wyraził również przekonanie, że podjęte inicjatywy skutecznie przyczynią się do ich eliminowania.

A.S.



Pismo Załogi Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze Nr 7 (96) Rok XII Lipiec—sierpień 1985 r.

W PRODUKCJI PO 7 MIESIĄCACH

Odrabianie zaległości
Jak wyjść z dołka?

Wciąż kłopoty z realizacją planu — tak najlapedardniej można scharakteryzować aktualną sytuację produkcyjną w przedsiębiorstwie. Odnosi się to zarówno do Zespołu Wydziałów Kuźni, jak i Zespołu Wydziałów Maszyn Rolniczych. Trudności utrzymują się właściwie od początku roku, najtrudniejsze okazały się miesiące letnie.

Zespół Wydziałów Maszyn Rolniczych — mówi kierownik JULIAN GANCARZ:

Wartościowy plan produkcji na 7 miesięcy wynosi 1 mld 080 tys. złotych, wykonaliśmy zaś 968 775 tys. zł. Jeżeli chodzi o maszyny rolnicze, to za wyjątkiem rozdrabniacza realizacja planu przebiega pomyślnie. Przykładowo pieśniaków wyprodukowaliśmy o 73 szt. więcej, a obsypników 4-rzędowych aż o 832 szt. więcej niż przewidywał plan. Poniżej zadań jesteśmy w produkcji obsypników 2-rzędowych — brak 95 szt. i wieloraków — brak 343 szt. Poważny problem stanowi produkcja rozdrabniaczy uniwersalnych. Z powodu braku silników nie mogliśmy zmontować 2431 szt. tych maszyn. Brakuje też miejsc odkładczych. Najlepiej chyba sytuacja wygląda w dziedzinie kooperacji. Plan wartościowy 97 263 tys. zł przekroczyliśmy o 2 938 tys. zł. Gorzej natomiast z częściami zamiennymi i kołnierzami na eksport. Tu, niestety, także jesteśmy do tyłu. Do planu części zamiennych brakuje 27 342 tys. zł. Najbardziej rzutu na tałce spawane do kombajnów Bizon. Nie wykonujemy ich w zakładanych wielkościach głównie z powodu braku spawaczy. Natomiast do planu kołnierzy brakuje prawie 52 mln zł. Tutaj uzależnieni jesteśmy od Zespołu Wydziałów Kuźni, który dostarcza nam odkuwki do dalszej obróbki. Ostatnio dostajemy ich jednak mniej i stąd nasze niedobory.

W sumie sytuacja w Zespole Wydziałów nie jest aż tak kiepska, abyśmy na koniec roku nie mogli wyjść na swoje. Obecne zaległości są możliwe do odrobienia. Mamy już sygnały pewnej

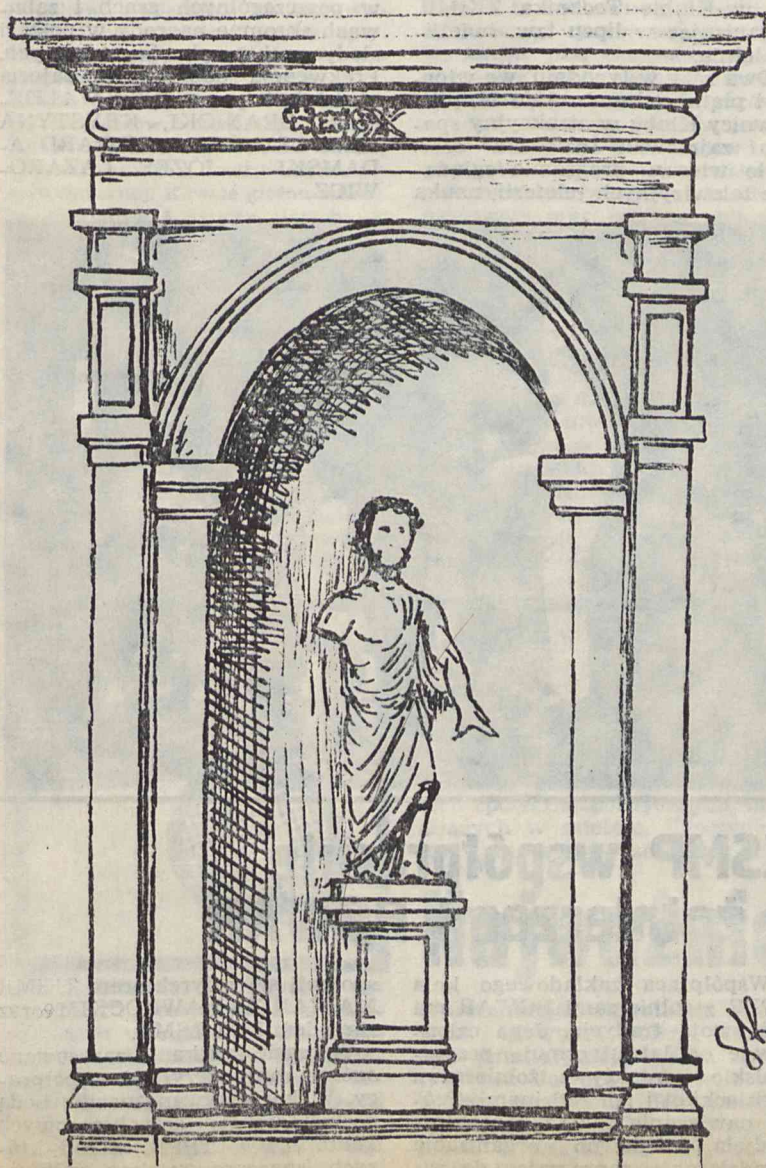
poprawy w najważniejszej dla nas kwestii dostaw silników. Jeżeli będziemy mieli silniki, zaległości montażowe odrobimy do końca roku. Z kooperacją nie będzie problemów. Zaległości w produkcji części zamiennych chcemy odrobić do końca III kwartału. Skorzystamy tutaj z pomocy POM-u w Lubinie. Nawet nie będziemy mogli natomiast zrobić dla ratowania planu kołnierzy. Co najwyżej — pod warunkiem rytmicznej dostawy odkuwek z Kuźni — będziemy w stanie złagodzić występujące obecnie niedobory. Pomimo więc licznych trudności, kłopotów materiałowych, braku 55 pracowników do stanu pełnego zatrudnienia, jestem raczej dobrej myśli.

Zespół Wydziałów Kuźni — mówi kierownik STANISŁAW LIPIŃSKI:

Niestety, mówiąc o sytuacji produkcyjnej w Zespole Wydziałów Kuźni, trudno zdobyć się nawet na minimum optymizmu. Plan się wali. Tonażowo na 24 011 ton wykonaliśmy 21 047 ton. Brakuje więc po 7 miesiącach prawie 3 tys. ton. Również wartościowo stoimy kiepsko. Na planowaną wartość 1 875 800 tys. zł wykonaliśmy 1 704 020 tys. zł, a więc o blisko 172 mln zł mniej. Takie są fakty. Nie wiem, który to już raz będę mówił o braku ludzi w Kuźni. Jest to podstawowy powód trudnej sytuacji w zespole wydziałów. W ciągu 7 miesięcy tego roku odeszło z wydziałów „K” aż 50 pracowników. Zamiar odejścia zgłosiło (są na wypowiedzeniach) dalszych 16. Około połowa z tych, którzy odeszli,

c.d. na str. 2

GALERIA ZABYTKÓW JAWORA



Wnęka okienna domu przy ul. Armii Radzieckiej

Rys. Sł. Kozłowski

Ponad wszystkim co dzieli

Wybory do Sejmu PRL będą w tym roku najważniejszym wydarzeniem polityczno-społecznym w naszym kraju. 13 października społeczeństwo uda się do urn wyborczych, aby wybrać najwyższy przedstawicielski organ władzy państwowej — Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Od społeczeństwa, od nas wszystkich zależy, jaki będzie przyszły Sejm. Zależność ta wyraża się zarówno w ogromnej odpowiedzialności organizacji zgłaszających kandydatów na posłów, jak też w naszym zaangażowaniu w kampanii przedwyborczej i udziale w samym akcie wyborczym. Do tego wzywa nas Deklaracja Wyborcza PRON — dokument, stanowiący najszerszą podstawę ogólnonarodowej dyskusji nad dnem dzisiejszym i jutrem socjalistycznego państwa i społeczeństwa. Już na samym wstępie Deklaracji czytamy: „Okres dzielący nas od dnia wyborów wykorzystamy do dyskusji nad sprawami istotnymi dla społeczeństwa i każdego obywatela. Rozważymy wspólnie złożone problemy dnia dzisiejszego, zastanówmy się nad przyszłością Ojczyzny.” I dalej: „Minał czas najostrzejszych konfliktów. W świadomości społecznej pozostaje jednak jeszcze niemało urazów i rozterek. Dziś trzeba wznieść się ponad nie, porozumieć wokół spraw nadrzędnych dla Polski, skupić na pełnym wcieleniu w życie zasad socjalistycznej odnowy.”

Można oczekiwać, że apel PRON o narodowe porozumienie w kwestii dla Polski i Polaków najważniejszej — dobra Ojczyzny, zostanie właściwie zrozumiany. Można zatem oczekiwać, że obywatelskie spotkania konsultacyjne oprócz udziału licznych przyszłych wyborców zechcą być także poważną i odpowiedzialną dyskusją nad przyszłością kraju. Można również oczekiwać, że społeczeństwo z właściwą powagą podeszłoby do samego aktu wyborczego. Głosując oddajemy głosy na określoną w Deklaracji Wyborczej PRON własną najbliższą przyszłość. Głosując zachowujemy możliwość wywierania na nią wpływu.

M.

Obywatelskie zebranie konsultacyjne w Jaworze

13 SIERPNIA zainaugurowane zostały w województwie legnickim obywatelskie zebrania konsultacyjne. Są one bardzo istotnym etapem w kampanii wyborczej do Sejmu PRL. Pierwsze spotkanie kandydatów na posłów z wyborcami odbyło się w Jaworze. W JOK-u zgromadzili się mieszkańcy miasta oraz okolicznych gmin — Paszowice, Męcinka i Mściwojowa. W zebraniu uczestniczyli również I sekretarz KW PZPR JERZY WILK, przewodniczący WRN E. BARCZYŃSKI, przewodniczący Wojewódzkiego Komitetu SD J. CHUTKOWSKI oraz przedstawiciele partii, stronnictw politycznych i polityczno-administracyjnych władz miasta z I sekretarzem KMPZPR J. AGDANEM i naczelnikiem miasta J. BIAŁKIEM.

Spotkanie prowadził przewodniczący Rady Miejskiej PRON B. IWANOWSKI. Rozpoczęło się od zaprezentowania wyborcom kandydatów na posłów. Przedstawiła ich przewodnicząca Wojewódzkiego Konwentu Wyborczego M. HULAJEW. Z prawa zgłaszania kandydatów, przysługującego w województwie ponad 60 organizacjom, skorzystało tylko 12. Zgłoszono 37 kandydatur. Konwent Wyborczy, po zasięgnięciu opinii swoich sygnatariuszy, ustalił listę 20 kandydatów. Na liście wyborczej umieszczonych zostanie tylko 10 nazwisk. Obywatelskie zebrania konsultacyjne mają po-

móc Wojewódzkiemu Konwentowi Wyborczemu w ich ustaleniu. Z 20 dotychczasowych kandydatów na posłów do Jawora przybyło 17. Byli to: ANTONI BUGAŃNIK — rolnik indywidualny, z Raciborowic, RYSZARD CHAMER — inżynier chemik w Zakładzie Doświadczalnym Hutnictwa Miedzi w Legnicy, ADAM CHODAK — technik wiertnik w Zakładzie Górniczym „Rudna”, ADOLF CHYRA — inżynier górnik w ZG „Rudna”, KRYSZYNA CZUBAK — właścicielka prywatnego zakładu rzemieślniczego w Legnicy, GENOWEFA GREŃ — mistrz konfekcji w ZPD „Milana” w Głogowie, TADEUSZ JAWORSKI — pracownik Domu Rzemiosła w Lubinie, EWA MAJER — szwaczka w ZPD „Milana” w Głogowie, CZESŁAW MULARSKI — inżynier elektryk w ZG „Lubin”, HENRYK NOWAK — dyrektor Cukrowni „Jawor”, TADEUSZ REPS — pracownik PGR w Wądrożu Wielkim, ANTONI SAMBORSKI — właściciel gospodarstwa indywidualnego w Rogowie w gminie Prochowice, JERZY WILK — I sekretarz KW PZPR w Legnicy, HELENA WYGNAŃSKA-CIRCO — nauczycielka w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Głogowie, EUGENIUSZ ZARECKI — technik mechanik w ZG „Rudna” i RYSZARD ZBRZYŃNY — technik mechanik w ZG „Lubin. Troje kandydatów nie mogło

wziąć udziału w spotkaniu, a mianowicie: GRAZYNA STASIAK — mistrz w Przedsiębiorstwie Produkcji Regałów Sklepowych i Magazynowych „WUTEH” w Głogowie, JERZY STEC — inżynier metalurg w KGHM w Lubinie i ELŻBIETA SZUMEGA — mechanik samochodowy, współwłaścicielka prywatnego zakładu rzemieślniczego w Legnicy.

Po zaprezentowaniu kandydatów przedstawiciel sygnatariuszy RW PRON Z. KORPACZEWSKI przedstawił zebranym Deklarację Wyborczą PRON. Następnie odbyła się długa, trwająca ponad 2 godziny dyskusja. Wyborcy skierowali pod adresem kandydatów mnóstwo pytań, dotyczących spraw ważnych dla miasta, województwa i kraju. Pytano o możliwości i sposoby rozwiązania wielu ważnych społecznie problemów, dotyczących m.in. budownictwa mieszkaniowego, ochrony środowiska naturalnego, startu zawodowego ludzi młodych, warunków życia ludzi starych, rozwoju polskiego rolnictwa, spraw oświaty i wychowania.

Trwające ponad 3 godziny zebranie spełniło swój cel. Wyborcy zaakceptowali przedstawionych kandydatów, polecając ich Wojewódzkiemu Konwentowi Wyborczemu.

(m)

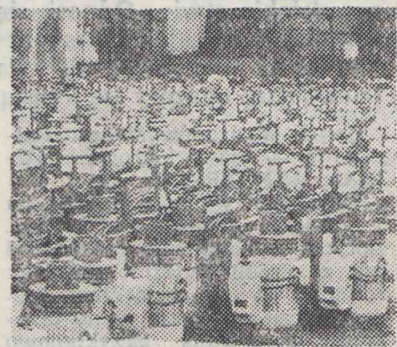
Odrabianie zaległości

c.d. ze str. 1

to albo porzucenia pracy, albo zwolnienia dyscyplinarne. Gdybyśmy nie starali się ludzi zatrzymać różnymi sposobami, sytuacja kadrowa byłaby jeszcze trudniejsza. Najgorsze były pod tym względem ostatnie miesiące. W ciągu pierwszych 4 miesięcy tego roku odeszło 10 pracowników, natomiast w ciągu 3 ostatnich miesięcy aż 40. Strata ponad 10% stanu osobowego załogi jest chyba czynnikiem aż nadto wymownym. Trzy minione miesiące były też najgorsze dla wielkości produkcji. O ile początek roku był trudny ze względu na warunki atmosferyczne i związane z nimi ograniczenia energii elektrycznej i gazu, o tyle później o wszystkim zdecydowali ludzie, a ściślej, ich brak. Stopień wykorzystania stanowisk produkcyjnych jest w tej sytuacji zły. Przykładowo w Wydziale K-2 planowane zatrudnienie wynosi 95 pracowników, faktycznie zatrudnionych jest 67, a na stanowisku roboczym zjawia się średnio 40-45 osób. Nie ma więc praktycz-

nie połowy wydziału. Oprócz tego, że nie ma produkcji, to jeszcze „placimy” bardzo wysoką amortyzację. Jak wynika z naszych wyliczeń, nie pracujące maszyny kosztują nas 14 mln zł w K-2 i 20 mln zł w K-3. Potencjał produkcyjny Kuźni jest więc pożyty, a robić nie ma komu. Zespół jest przygotowany technicznie na dużą produkcję, ale niezbędny jest dozór techniczny, brakuje bezpośrednich wykonawców w akordzie, tych którzy dają konkretną, wymiarną produkcję.

Sytuacja nie jest wesoła. Za-



Biurowiec w przyszłym roku?

W 1978 r. zbudowano w stanie surowym obiekt, na który wszyscy patrzyli z nadzieją. Dla jednych oznaczał nowe, lepsze warunki pracy, inni liczyli, że szybciej załatwią swoje sprawy. Cała załoga ZKiMR była zainteresowana przebiegiem prac budowlanych... Tak minęło sześć lat. Obecnie budynek straszy widokiem powybitych szyb, niszczącą stolarką i sygiącymi się niedokończonymi elewacjami. Co to za obiekt? Różnie go nazywano, między innymi: „największą portiernią świata”. Ma on w przyszłości służyć jako biurowiec przedsiębiorstwa.

W tym roku coś jednak się ruszyło. Pojawili się robotnicy. Jest ich co prawda niewiele, tylko trzech, ale przecież „nie od razu Kraków zbudowano”. Pocieszające są też wyniki pierwszych pomiarów, dokonanych w tym nie gotowym jeszcze, a już „leciwym” budynku, o którym pesymiści mówili, że za kilka lat można go będzie tylko rozebrać i zacząć inwestycję od nowa. Specjaliści z Instytutu Geodezji przy Politechnice Wro-

clawskiej ze zdziwieniem odczytywali wyniki swoich badań, nie stwierdzili bowiem żadnych zmian, pomimo bliskiego sąsiedztwa kuźni i powodowanych przez nią drgań. Co prawda kompletne ekspertyzy będą gotowe dopiero we wrześniu, ale już dziś wiadomo, że ich wyniki będą pozytywne. Nie poprzestano, oczywiście, tylko na tym orzeczeniu. Podobne badania przeprowadzone będą jeszcze co najmniej dwukrotnie. Kolejne, gdy ustawione zostaną ścianki działowe i wylane posadzki, a ostatecznie już po całkowitym obciążeniu budynku. Od tych badań zależeć będzie...

Kiedy więc będzie możliwe zakończenie prac przy nowym biurowcu? Zastępca dyrektora do spraw inwestycji MARIAN BORUŃ twierdzi, że jest to możliwe na początku IV kwartału przyszłego roku. Zależy to w dużej mierze od przedsiębiorstw, które zobowiązały się do przeprowadzenia robót wykończeniowych. Najważniejsze z nich to zielonogórski „Instal” i „Metalplast” z Bielska-Białej. Pierwsze z nich na zasadzie wymiany z wrocławskim „Instalem” podjęło się założenia instalacji wodno-kan-

alizacyjnej i centralnego ogrzewania jeszcze przed sezonem grzewczym. Z kolei „Metalplast” zobowiązał się do wyłożenia elewacji kolorowymi blachami trapezowymi. W pierwotnej wersji miały to być aluminiowe kasety, ale wprowadzono zakaz z powodu braku tego surowca.

Czy jednak można zaufać obietnicom przedsiębiorstw, które do tej pory ograniczyły się tylko do ich ogłoszenia? Dotychczas nie pojawił się na placu budowy biurowca ani jeden pracownik z tych zakładów. Pomimo wysiłków dyrekcji, ZKiMR nie mogą we własnym zakresie zakończyć tego przedsięwzięcia, ponieważ niewielka i niewyspecjalizowana ekipa remontowa pracuje obecnie przy budowie mieszkań. Właśnie dlatego przy biurowcu zostało tylko trzech robotników. Gdyby „Instal” wykonał zgodnie z obietnicą centralne ogrzewanie, to można byłoby pracować w okresie jesienno-zimowym, kontynuując roboty wewnątrz budynku, pozostawiając na 1988 r. wykonanie wentylacji i wyposażenie wnętrz.

Bardzo poważny problem stwarza także zainstalowanie windy. Wszelkie państwowe przedsiębiorstwa specjalistyczne odmówiły jej zamontowania. Cóż więc pozostaje — czekać, tylko jak długo?

(mis)

kronika



● Dokonano personalnej aktualizacji komisji d.s. analizy strat nadzwyczajnych. Składać się ona będzie z głównego księgowego jako przewodniczącego oraz zastępcy dyrektora d.s. ekonomicznych, kierownika Działu Ekonomicznego i przedstawiciela Rady Pracowniczej jako członków.

● 1 lipca przeprowadzona została w ZKiMR inwentaryzacja robót w toku i wyrobów gotowych. Do jej przeprowadzenia powołano w Zespole Wydziałów Kuźni i Maszyn Rolniczych komisję spisową. W celu prawidłowego przebiegu spisu odbyła się specjalna narada robocza z udziałem przewodniczących komisji spisowych, osób materialnie odpowiedzialnych oraz przewodniczącego Zakładowej Komisji Inwentaryzacyjnej i Głównego Księgowego.

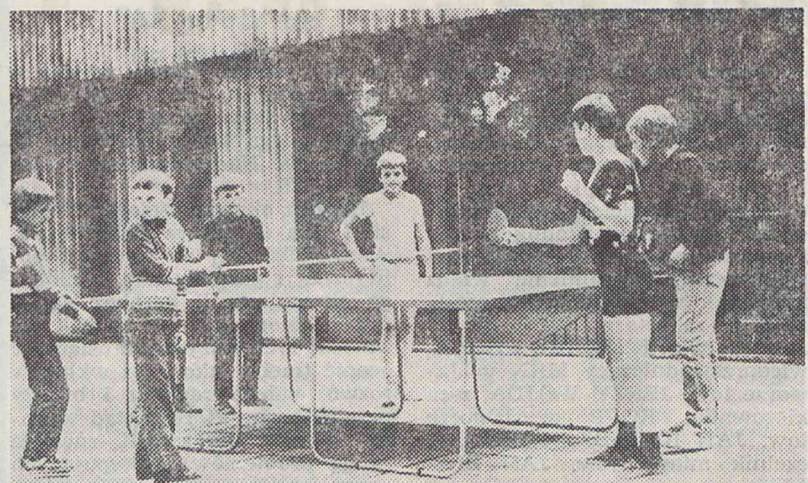
● Dyrektor ZKiMR wydał polecenie usunięcia niedociągnięć, stwierdzonych przez Komisję Pożarowo-Techniczną w czasie przeglądu zakładu w czerwcu br. W celu dalszej poprawy bezpieczeństwa przeciwpożarowego w fabryce i zabezpieczenia na okres letni polecił m.in. usunąć uszkodzenia instalacji odgromowej, szczegółowo przełączyć instalację elektryczną i uzupełnić brakujący sprzęt przeciwpożarowy.

● 30 lipca rozpoczęto w zakładzie przygotowania do pracy w okresie jesienno-zimowym.

● W związku z koniecznością zładu kadry bezpośrednio produkcyjnej dyrektor ZKiMR zobowiązał kierowników działów Głównego Mechanika i Głównego Energetyka, kierownika Zespołu Wydziałów Matrycowni i kierownika Działu Transportu do oddelowania części pracowników na okres III kwartału do pracy w wydziałach produkcyjnych.

● Gospodarka pojemnikami od lat stanowi w przedsiębiorstwie poważny problem. Sprawy ewidencji i rozliczenia pojemników dotyczy zarządzenie dyrektora ZKiMR z 19 czerwca br. oraz dołączona do niego instrukcja.

● Nastąpiła zmiana na stanowisku kierownika Działu Kadry i Szkolenia Zawodowego. Wicelietelnego kierownika tej komórki STANISŁAWA MYTYCHA zastąpił z dniem 15 lipca TEODOR HAŁDYS.



Świetlica letnia w Klubie Technika

Wakacje są z pewnością najprzyjemniejszym okresem w życiu dzieci. Wiele z nich korzysta w tym czasie z różnorodnych form wypoczynku, kolonii, obozów itp. Są jednak i takie dzieci, które z różnych powodów muszą pozostać w miejscu zamieszkania. O nich właśnie pomyślano w Klubie Technika ZKiMR, organizując w lipcu tzw. świetlicę letnią.

Dwa razy w tygodniu, we wtorki i piątki, od godz. 9 do 14, pracownicy Klubu w atrakcyjny sposób zajmowali dzieciom czas. Było więc w programie oglądanie telewizyjnych teleferii, nauka

i konkursy tańca, tenis stołowy, gry świetlicowe, zajęcia plastyczne z kredkami, farbami i plasteliną, seanse bajek specjalnie w tym celu sprowadzonych z filmoteki w Legnicy, gry i zabawy sportowe. Wszystkim uczestnikom letniej świetlicy organizatorzy fundowali herbatę, a zwycięzcom w poszczególnych grach i zabawach skromne nagrody w postaci słodczy i przyborów szkolnych. Frekwencja dopisywała. Zajęcia z dziećmi prowadzili: WALDEMAR BRANICKI, KRYSZYNA KREDOSZYŃSKA, EDWARD ADAMSKI i JÓZEF ŁAZAROWICZ.



ZSMP współpracuje z żołnierzami PGWAR

Współpraca zakładowego koła TPPR z żołnierzami PGWAR ma już swoją tradycję. Jego członkowie od lat utrzymują przyjacielskie kontakty z żołnierzami radzieckimi i ich rodzinami. Próba nawiązania takich kontaktów podjęła niedawno organizacja młodzieżowa, zapraszając do zakładu członków Komsomolu. Radzieccy goście zwiedzili zakład,

spotkali się z dyrektorem ZKiMR MARIANEM NAWROCKIM oraz zarządem koła ZSMP.

W czasie spotkania zarysowano ogólne ramy przyszłej współpracy. Wykorzystywane w niej będą doświadczenia dotychczasowych kontaktów z TPPR, wśród których znaczące miejsce zajmuje sport, rekreacja i wspólny wypoczynek.

Jak pracujemy?

PRÓBA udzielenia odpowiedzi na postawione pytanie wymaga przyjęcia określonego odniesienia do podstawowych ocen i stwierdzeń. Otóż praca — to celowa i świadoma działalność człowieka, polegająca na przekształcaniu rzeczywistości i przystosowaniu jej do potrzeb ludzkich. W jej toku tworzona jest wartość użytkowa oraz wartość towaru wyrażona ceną. Pracy towarzyszy konieczność wchodzenia ludzi w związki między sobą, które charakteryzują każdą formację społeczno-ekonomiczną. Niezależnie od historycznie uwarunkowanego sposobu produkcji (np. kapitalistyczny, socjalistyczny) praca podlega społecznemu podziałowi, tzn. każdy wykonujący ją wydatkuje w określonej formie zasoby siły roboczej w celu wytworzenia wartości użytkowej towaru.

Przedstawione wyżej definicje nie odzwierciedlają w pełni wszystkich aspektów związanych z pojęciem pracy. Stanowią one jednak punkt wyjścia do rozważań nad sytuacją gospodarczą i społeczną naszego przedsiębiorstwa.

Sytuacja ZKiMR jest trudna. Nie trzeba być kierownikiem, przewodniczącym czy też sekretarzem, aby to stwierdzić. Każdy też na swój prywatny lub środowiskowy użytek potrafi przedsta-

wić mniej lub bardziej rzetelne argumenty dla poparcia swego stanowiska. Można również z całą pewnością stwierdzić, iż we wszystkich tego typu wypowiedziach przewijają się problemy pracy. Najbardziej istotnym z nich jest kwestia satysfakcjonowania, rzecz jasna przez płacę, osobistego wkładu w wykonywaną robotę. Dyskusjom na ten temat towarzyszy specyficzna atmosfera. Otóż oczekiwania załogi w związku z nowym zakładowym sposobem wynagradzania są odmienne od założeń nowych rozwiązań.

Przed wszystkim system utożsamiany jest z podwyżką płac. W istocie rzeczy ma on jednak inne zadanie. Powinien umożliwić uzyskanie wzrostu wynagrodzeń przy jednoczesnej poprawie efektywności gospodarowania. Chodzi tu głównie o wzrost produkcji i wydajności pracy oraz obniżanie kosztów przedsiębiorstwa. Jednak podstawą systemowych założeń jest zasada, że przy przejściu na nowy układ nikt nie straci na zarobkach. Zdając sobie z tego sprawę kierownictwo gospodarcze i samorząd muszą już na starcie dysponować dodatkowym funduszem płac w wysokości 12—15 mln zł jako konsekwencji niezbędnych przebiegów.

Stąd też bierze się przekonanie dużej części załogi, że nowe zasady wynagradzania to, najogólniej mówiąc, podwyżka płac przy takim samym wkładzie pracy. Opinie takie mają swoje źródło w krótkiej, trzyletniej historii obowiązywania w ZKiMR reformy gospodarczej. Uzyskiwano bowiem systematyczny wzrost płac niezależnie od efektów gospodarczych zakładu.

Zasady reformy gospodarczej, oparte na samofinansowaniu, miały więc niewielkie możliwości właściwego kształtowania świadomości pracowników. Również niewielkie rezultaty dały szkolenia i zebrania przeznaczone na podnoszenie wiedzy ekonomicznej załogi, skoro podstawowym tematem dyskusji jest głównie wskazywanie na niedoskonałość reformy. Bardzo rzadko można spotkać się z opinią, że obecna sytuacja przedsiębiorstwa wynika nie z braku ludzi i niskich płac, ale z powodu złe wykonywanej pracy. Nie chodzi tu o ocenę indywidualnego wkładu, gdyż w zakładzie jest wielu pracowników rzetelnie i z pełnym zaangażowaniem wykonujących powierzone im obowiązki. Chodzi natomiast o to, że efekty działalności przedsiębiorstwa są w ostatnich miesiącach niezadowalające. Spadek produkcji i sprzedaży oraz wydajności pracy, utrata znaków jakości dają podstawę do sformułowania negatywnej oceny.

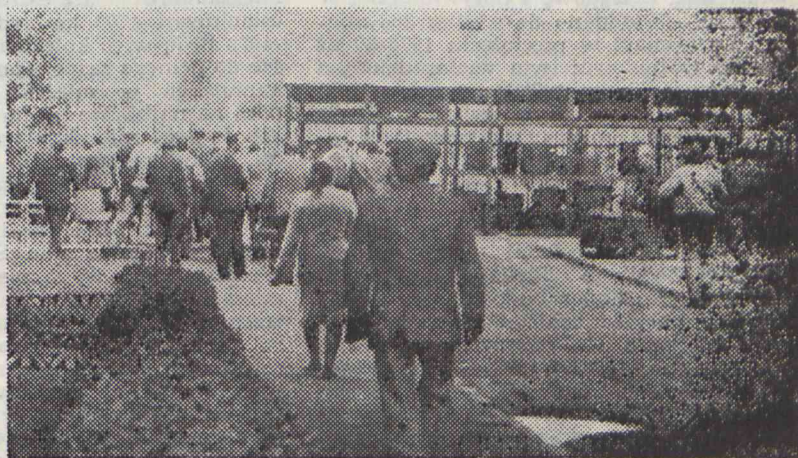
W czasie lipcowego posiedzenia KZ PZPR stwierdzono, że taki stan rzeczy nie daje podstaw i możliwości wprowadzenia nowych zasad wynagradzania. Chcąc wprowadzić zakład z obecnej sy-

tuacji, należy więc w pełnym zakresie wykorzystać występujące rezerwy, przede wszystkim ludzkie (dyscyplina pracy i poprawa struktury zatrudnienia), techniczne (wykorzystanie maszyn i surowców, szybsze wprowadzanie do produkcji nowych asortymentów) i organizacyjne (pełna realizacja wydziałowych programów wykorzystania wewnętrznych rezerw sił i środków). Trzeba również podjąć się niezmiernie trudnego i odpowiedzialnego zadania — oceny kadry kierowniczej przez pryzmat efektów gospodarczych, uzyskiwanych w określonych wydziałach.

Sięgając do przyczyn aktualnej sytuacji przedsiębiorstwa Komitet Zakładowy PZPR, oprócz czynników obiektywnych, głównie w zakresie zaopatrzenia surowcowo-materiałowego, najwię-

cej kłopotów dostrzega w sferze świadomości. Dotyczy to podstawowej zasady, że dzielić można tylko efekty pracy całej załogi, a nie małej jej części. Nie pomogą uzasadnione nawet naciśki i słuszne argumenty, gdy kasa będzie pusta. „Perpetuum mobile”, niestety nie zadziała. Musi natomiast zacząć oddziaływać zdrowa zasada wynagradzania według pracy. Nowy jego system ocenią niebawem delegaci załogi na zebraniu ogólnym i zakładowa organizacja związkowa. Można więc przewidzieć, że ten końcowy etap konsultacji będzie bardzo burzliwy. Wrzesień będzie więc okresem, który stworzy nowe, perspektywiczne możliwości. To, czy wykorzystamy je w naszej pracy, zależy będzie od każdego członka załogi ZKiMR.

A. Sawicki



Za pięć trzecia... itd.

Fot. B. WUDARSKI

SPRAWY ZWIĄZKOWE

Nie wystarczy czekać!

OD PONAD DWÓCH LAT wisi nad ZKiMR jak widmo wprowadzenie nowego systemu płac. Co jakiś czas wyznaczane są nowe terminy jego wdrożenia. Ostatnio grupę specjalistów opracowujących kolejną wersję projektu wsparli ekonomiści z Legnicy. Załoga spodziewa się po tej zmianie przede wszystkim podwyżek zarobków. Docierające do niej wiadomości nie napawają jednak optymizmem. Wiele grup zawodowych wypowiedziało już swoje zdanie w tej kwestii. Między innymi Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Mechaników Polskich opracowało analizę systemu opłacania kadry inżyniersko-technicznej. Kowale głośno mówią, że dodatkowe 5 tysięcy złotych nie zadowolili ich. Po burzliwych, czerwcowych obradach Rada Pracownicza zaopiniowała pozytywnie opracowany już system. Zrobiła to na ostatnim posiedzeniu po uprzednim dwukrotnym odrzuceniu projektu. Czy aż tak wiele zmian zaszło w przeciągu kilku dni?

— Co prawda sam system jest już opracowany, ale o jego istocie i o jego znaczeniu mają świadczyć załączniki, które obecnie są tylko mgliste zarysowane — wyjaśnia przewodniczący NSZZ Pracowników ZKiMR

ANTONI PRZYBYSZEWSKI. — Trzeba sobie zdać sprawę, że te dodatkowe rozporządzenia wiele wnoszą do siatki płac. Regulują postępowanie dotyczące podziału funduszy motywacyjnych, premii, a nawet oszczędności materiałowych. Mają więc znaczny wpływ na kształtowanie się zarobków. Bez sprecyzowania tych elementów trudno stwierdzić dokładnie, co da nowy system wynagradzania. Wprawdzie nasi ekonomiści opracowali nowe tabele płac, a wedle nich przykładowe zarobki pracowników w czerwcu, ale, moim zdaniem, jest jeszcze w projekcie wiele błędów i niedociągnięć. Do 20 sierpnia miały być przedstawione wszystkie brakujące dokumenty oraz podobne obliczenia płac za lipiec. Dopiero wtedy będziemy mogli poddać system konsultacjom i wypowiedzieć swoje zdanie.

„PF”: Chodzi o to, żeby nikt nie stracił na tej innowacji?

— Taki jest nasz cel. Istnieją rzeczywiste możliwości, żeby na tym zyskali. Wymaga to jednak dopracowania wszystkich szczegółów i pewnych posunięć kierownictwa zakładu. Nie chcemy wyrażać swego zdania, nie mając wszystkich wyliczeń. Tak właśnie postąpiła Rada Prac-

ownicza. Świadczy to o pewnej niefrasobliwości. Uważam, że lepiej poznać najpierw wszystkie załączniki i je podpisać, a później dopiero akceptować cały system. Jeżeli zrobimy odwrotnie, może okazać się, że kręcimy bicz na własną skórę.

„PF”: Obecna sytuacja ZKiMR jest nie do pozazdroszczenia.

— Ciągłe nie uregulowana kwestia płac odstrasza ewentualnych kandydatów na pracowników. Odchodzi też specjaliści i robotnicy wykwalifikowani. Na pewno byłoby o wiele lepiej wprowadzić zmiany płacowe już wcześniej. Gdyby zrobiono to przed rokiem, nie byłoby wiele dzisiejszych kłopotów. Nie wiadomo, czy uda się to zrobić 1 września.

„PF”: Co przyniesie nowy system płac?

— Mam nadzieję, że zwiększy wydajność pracy i poprawi jej organizację. Nie da się tego osiągnąć z dnia na dzień. Aby uzyskać lepsze efekty finansowe, niezbędne są długotrwałe działania. Tymczasem jednak w zakładzie nie się w tej sprawie nie robi. Nie widać żadnych przygotowań kierownictwa wydziałów do wprowadzenia nowego systemu. Co więcej, ostatnio dało się zauważyć pewne zubożenie ze strony kadry kierowniczej. To prawda, że wielu mistrzów zarabia więcej od kierowników. Można to wykorzystać do podniesienia dyscypliny pracy, po-

wierając mistrzom poważniejsze obowiązki.

„PF”: Trzeba też będzie karać za nieudolność.

— W nowym systemie nie do wyobrażenia będą np. przestoje z powodu braku materiału i złej organizacji pracy. A takie sytuacje zdarzają się nagminnie — ostatnio przez 5 dni brakowało silników w Zespole Wydziałów Maszyn Rolniczych. Przesuwano więc ludzi na inne stanowiska. Oczywiście, można obwiniać za to kooperantów za nieterminowe dostawy, ale przecież takie sytuacje można przewidywać. Trzeba tylko mieć trochę wyobraźni i planować inne posunięcia. Bez tego żaden zakład nie może normalnie funkcjonować. Bo co się stanie, gdy któregoś dnia wyroby ZKiMR staną się „niechodliwe”? Czy ktoś przewidział, co będzie produkował zakład później? Pracownicy udowodnili, że umieją wydajnie pracować, gdy się im to opłaca. W dni wolne od pracy zawsze wykonuje się więcej, niż w normalnych dniach roboczych. Nie trzeba się też kłopotać wtedy o dyscyplinę pracy. Ten przykład jest nad wyraz wymowny. Jeżeli więc chcemy, aby nowy system płac wszedł w życie, nie oglądajmy się tylko na sztab ekonomistów, który na nim pracuje, ale przygotujmy nasze miejsce pracy na przyjęcie tych zasad.

— Dziękuję za rozmowę.

(mis)

Powstał Dyskusyjny Klub Filmowy

2 sierpnia w Klubie Technika odbyło się zebranie założycielskie, w którym wzięło udział ponad 20 osób. Inicjatywa założenia DKF-u zrodziła się wśród piłkarzy Klubu Sportowego „Kuznia”. Pomysł chwycił. Do współpracy udało się pozyskać kierownictwo Klubu Technika, które zadeklarowało pomoc techniczną i merytoryczną.

Podczas pierwszego spotkania dokonano wyboru władz klubowych. W skład czteroosobowego zarządu weszli: PIOTR RYBICKI — przewodnik, ANDRZEJ SUGALSKI — zastępca, JOANNA CHOWANIEC — sekretarz i BOGDAN SZELIGA — skarbnik. Wybrano też komisję rewizyjną w składzie: ADAM MIŁON i STANISŁAW SOBOLEWSKI.

Obecnie trwają prace nad statutem i programem działania. Klub ma charakter otwarty, co oznacza, że mogą doń należeć również osoby spoza ZKiMR (do 1/3 ogółu członków). Wstępnie ustalono, że projekcje odbywać się będą w pierwszy i trzeci piątek każdego miesiąca o godz. 18 w Klubie Technika. Wszyscy członkowie są mile widziani. Organizatorzy szczególnie liczą na pracowników ZKiMR.



W RUBRYCE „Co słyhać sekretarzu?” prezentowane są sprawy partii w zakładzie we wszystkich jej instancjach. Wypowiadali się więc w niej wszyscy sekretarze oddziałowych organizacji partyjnych oraz sekretarze KZ. W tym numerze czynimy niewielkie odstępstwo od przyjętej zasady, oddając głos sekretarzowi KMPZPR tow. RYSZARDO WI PACAKOWI, który przewod-

niczy komisji ds. przeprowadzenia wyborów przy Radzie Miejskiej PRON.

— Komisja powstała w drugiej połowie maja br. Składa się z 14 osób, przedstawicieli organizacji społeczno-politycznych, działających w mieście. Zapewniona jest tym samym szeroka i pełna

Najważniejsze wybory do Sejmu

reprezentacja wszystkich środowisk. Głównym celem Komisji jest popularyzacja wśród społeczeństwa Jawora ordynacji wyborczej do Sejmu PRL, deklaracji wyborczej PRON oraz współpracy z wszystkimi sygnatariuszami PRON na rzecz zapewnienia prawidłowego przebiegu kampanii przedwyborczej i samych wyborów do Sejmu.

— W okresie poprzedzającym wybory organizowane będą otwarte zebrania POP, kół ZSL i SD, na których prezentowana będzie ordynacja wyborcza i deklaracja PRON. Z tematyką tą pragniemy wyjść także do młodzieży. W czasie wakacji odbędą się spotkania z przebywającymi

rych radni zdadzą relację z dotychczasowych swoich działań oraz z realizacji miejskiego programu wyborczego. Przewidujemy także, wspólnie z Urzędem Miasta, uroczyste wręczenie dowodów osobistych młodym obywatelom, którzy po raz pierwszy w swoim życiu pójdą w tym roku do urn wyborczych.

— 13 sierpnia rozpoczęły się w województwie legnickim obywatelskie spotkania konsultacyjne z kandydatami na kandydatów na posłów. Wojewódzki Konwent Wyborczy ustalił listę 20 kandydatów, po 4 na jedno miejsce mandatowe. Pierwsze takie spotkanie odbyło się właśnie w Ja-

worze. W końcu września i na początku października odbędą się w mieście zebrania przedwyborcze z kandydatami na posłów. Kandydatów będzie już tylko 10. I tak 23 i 24 września zebrania będą miały charakter ogólnomiejski, 1 października kandydaci na posłów spotkają się ze środowiskiem ludzi związanych z kulturą i oświatą, 7 października z młodzieżą, a 9 października ze środowiskiem inżyniersko-technicznym.

— Ważnym naszym zadaniem będzie również przedstawianie i propagowanie wśród społeczeństwa Jawora sylwetek kandydatów na posłów. Chcemy, żeby ludzie wiedzieli o nich jak najwięcej.

Notował: M.L.

Budownictwo mieszkaniowe i handel

JAWOR ROZWIJA SIĘ. Rośnie liczba mieszkańców miasta. Rosną więc w szybkim tempie potrzeby mieszkaniowe. Jest to obecnie jeden z najważniejszych problemów społecznych, nie tylko w Jaworze. Od kilku lat znajduje się on w centrum uwagi władz miasta i regionu. Sprawom budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego poświęcone były plenarne posiedzenia KW PZPR w Legnicy w czerwcu 1982 r. i KW PZPR w Jaworze w kwietniu 1985 r. W czerwcu br. również radni MRN w Jaworze, oceniając sytuację mieszkaniową w mieście, omówili realizację tegorocznego planu budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego oraz perspektywy jego rozwoju w latach 1986—1990.

Budownictwo mieszkaniowe w Jaworze realizowane jest w trzech formach, jako spółdzielcze, zakładowe i indywidualne. W latach 1971-75 oddano do użytku 368 mieszkań, natomiast w pięcioleciu 1976-80 aż 944 (832 w budownictwie wielorodzinnym i 112 jednorodzinnym). Tak znaczny wzrost liczby wybudowanych mieszkań możliwy był dzięki skoncentrowaniu przy tych robotach właściwie całego potencjału wytwórczego. Budownictwo towarzyszące zeszło na plan dalszy. Początek lat osiemdziesiątych przyniósł jednak wyraźny regres, który najwyraźniej uwidocznił się w 1982 r. Wtedy to oddano do użytku zaledwie 28 mieszkań z budownictwa zakładowego i ani jednego spółdzielczego. Sytuacja zmieniła się radykalnie z chwilą utworzenia w styczniu 1983 r. Jaworskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Jest ono obecnie w Jaworze głównym wykonawcą budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego.

Opracowany pod koniec ubiegłego roku plan na 1985 r. zakłada wybudowanie we wszystkich formach budownictwa oraz w ramach adaptacji strychów i innych pomieszczeń 423 mieszkania i 5720 m² powierzchni użytkowej budownictwa towarzyszącego. Realizacja tych zadań napotyka jednak na poważne trudności, przede wszystkim w zakresie zaopatrzenia materiałowego, transportu, sprzętu budowlanego, dokumentacji i zatrudnienia. Wszystko to każe powątpiewać w możliwość jego pełnego wykonania. Zweryfikowano więc pierwotne tegoroczne zamierzenia ZKiMR, które zamiast planowanych 50 mieszkań będą mogły przekazać tylko 25. Drugie 25 będzie zmontowane w stanie surowym. Oddanie do użytku wszystkich zaplanowanych mieszkań uwarunkowane jest ponadto terminowym zakończeniem rozbudowy kotłowni w Osiedlu Piastów, z której ciepło ma być wykorzystane do ogrzewania budynków w osiedlu Fabryczna. Dotychczasowe opóźnienia powstałe przede wszystkim zimą, budzą uzasadnione obawy co do terminowego przekazania jej do eksploatacji w zbliżającym się sezonie grzewczym. Trudności nie omijają również budownictwa indywidualnego. Najważniejsze to brak w ciągłej sprzedaży materiałów budowlanych i wykończeniowych oraz opóźnienia w uzbrajaniu działek.

Tak wygląda sytuacja mieszkaniowa w mieście na dzień dzisiejszy. Z pewnością, ogólnie rzecz biorąc, nie jest zła. W Jaworze, szczególnie w ostatnich latach, buduje się dużo. Tendencja ta zostanie utrzymana

na w najbliższej przyszłości. Potrzeby wciąż bowiem są znaczne. W spółdzielni mieszkaniowej zarejestrowanych jest 1400 członków i 1700 kandydatów. Lata 1986-1990 będą więc kolejnym etapem na drodze do pełnego zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych w mieście. Perspektywny plan na najbliższe pięć lat zakłada uzyskanie 2064 mieszkań we wszystkich formach budownictwa.

Spółdzielnia mieszkaniowa realizować będzie plan inwestycyjny, na który składa się zakończenie osiedla Fabryczna i osiedla w rejonie ulic Świerczewskiego i Wrocławskiej. W sumie dąłoby to 1427 mieszkań, co w zasadzie zaspokoiłoby potrzeby oczekujących aktualnie w spółdzielni członków. Poza budownictwem wielorodzinnym spółdzielnia zamierza wybudować również 70 domków jednorodzinnych w osiedlu Fabryczna.

Niezależnie od spółdzielczego realizowane będzie budownictwo zakładowe, komunalne i indywidualne. Wielorodzinne budownictwo zakładowe może rozwijać się jedynie w rejonie ul. Piastowskiej (ZKiMR) oraz ul. Starojaworskiej przy osiedlu Cukrowni i PGR. W latach 1987-90 nie przewiduje się wzrostu liczby mieszkań w tej formie budownictwa ze względu na brak własnych środków finansowych i konieczność skupienia potencjału wykonawczego zakładów na własnych zadaniach modernizacyjnych i inwestycyjnych. Jedną z form wykorzystania wypracowanych w zakładach środków na budownictwo mieszkaniowe będzie jednorodzinne budownictwo w zabudowie zwartej, prowadzone bądź przez indywidualnych pracowników, bądź przez zakładowe spółdzielnie mieszkaniowe. Taka forma umożliwi zakładom pracy zarówno efektywne wykorzystanie własnych środków, jak również korzystanie z kredytów bankowych. Zaangażowanie pracowników powinno przyczynić się do trwałego związania ich z przedsiębiorstwami i miastem.

W ramach budownictwa jednorodzinnego realizowane będą osiedla przy ulicach 10-lecia Wyzwolenia, Zachodniej, Przyjaciół Złotych, Głuchej oraz Myśluborskiej. Biorąc pod uwagę aktualne trudności w uzbrajaniu terenów, kredytowaniu i zaopatrzeniu w materiały, można zakładać uzyskiwanie po ok. 50 domków jednorodzinnych rocznie. Osiągnięcie większych efektów możliwe jest jedynie pod warunkiem okazania przez miejscowe zakłady pracy daleko idącej pomocy w uzbrajaniu terenów budowlanych.

W sferze budownictwa towarzyszącego przybędzie miastu w najbliższych latach szkoła, dwa przedszkola, żłobek, klub spółdzielczy, dwa pawilony handlowo-usługowe i jeden sklep ogólnospożywczy (wszystko w osiedlu Fabryczna). Zmodernizowane zostaną pozostałe budynki szpitala miejskiego, rozpocznie się budowę ciepłowni miejskiej w rejonie strzelnicy koło Grzegorzowa, rozbudowana będzie piekarnia przy ul. Limanowskiego. Są to przedsięwzięcia na nienotowaną dotąd w mieście skalę. Takie są jednak potrzeby społeczne.

Drugim tematem sesji MRN było funkcjonowanie handlu w mieście. W tej kwestii radni zgłosili znacznie więcej uwag, niż w przypadku budownictwa mieszkaniowego. Każdy mieszkaniec Jawora ocenia handel poprzez pryzmat swoich osobistych doświadczeń, codziennych z nim kontaktów. Mówiono więc podczas sesji o niewątpliwych osiągnięciach jaworskiego handlu, ale też wytknięto mu sporo grzechów. Zaopatrzenie sklepów w towary było i jest zależne od wielkości produkcji oraz od... rozdzielników. Odnosi się to w szczególności do artykułów przemysłowych, które w zdecydowanej większości objęte są centralnym rozdzielnictwem i przydzielane są poszczególnym województwom, miastom i gminom według wskaźnika demograficznego. Interwencje kierowane do władz wojewódzkich o skorygowanie ich na korzyść nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. W tej sytuacji lepsze zaopatrzenie jaworskich sklepów w artykuły dzielone centralnie możliwe jest jedynie w wyniku wzrostu ich produkcji. Pomimo tych ograniczeń handel uzyskał, co jest niewątpliwym sukcesem, poza rozdzielnikami towary na kwotę 250 mln zł. Uzyskano również zgodę na dodatkowe przydziały masy mięsnej na zaopatrzenie żywienia zbiorowego zamkniętego i otwartego, co w odczuwalnym stopniu poprawiło jakość posiłków. Znaczenie gorzej było z zaopatrzeniem w towary importowane, jak: kawa, kakao, owoce cytrusowe. Ich niedostatek był wynikiem znacznie mniejszych niż przed laty możliwości importowych państwa. Brakowało jednak i nadal

brakuje na jaworskim rynku wielu wyrobów przemysłowych produkcji krajowej, jak chociażby artykułów wyposażenia mieszkań, sprzętu gospodarstwa domowego i radiowo-telewizyjnego, produktów przemysłu lekkiego itp. W dalszym ciągu ogromne trudności sprawia kupienie w Jaworze roweru, odkurzacza, pralki automatycznej, maszyny do szycia. Widoczna natomiast jest poprawa zaopatrzenia w takie artykuły, jak: magnetofony, chodniki, dywany, wyroby futrzarskie i skórzane.

Nie ustrzegł się jednak jaworski handel pewnych potknięć. Denerwujące mieszkańców miasta są zwłaszcza remonty sklepów, przeciągające się w czasie, wyłączające je na długo z działalności. Sporo uwag padło też pod adresem gastronomii. Stanowczo zbyt duży udział w jej obrotach (ponad 40%) stanowi sprzedaż alkoholu. W wielu placówkach handlowych przeprowadzone kontrole stwierdzały brud i nieporządek, będący często wynikiem zwykłego niedbalstwa personelu.

Rozwój miasta wymaga także powiększenia sieci handlowej. W planie na najbliższe pięć lat, o czym była już mowa przy budownictwie towarzyszącym, oprócz modernizacji sklepów już istniejących zakłada się również budowę nowych obiektów w powstających skupiskach osiedlowych. Jeszcze w bieżącym roku w osiedlu Fabryczna rozpocznie się budowę dwóch pawilonów handlowo-usługowych, które zostaną oddane do użytku w 1987 r. Również w planowanym osiedlu w rejonie ulic Świerczewskiego, Wrocławskiej, Armii Radzieckiej zarezerwowano powierzchnię lokalową wielkości 500 m² na działalność handlową, 100 m² dla gastronomii i 300 m² na usługi.

Perspektywy jaworskiego budownictwa i handlu na najbliższe lata, jak z powyższego wynika, wydają się okazać. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że znacznie bliżej im do społecznych potrzeb, niż do realnych możliwości zaspokojenia. Rozmiary i różnorodne trudności (o nich także była mowa wcześniej) nakazują więc rezerwę.

M. Lenkiewicz



„Zbyt łatwo pozbywamy się ludzi”

STANOWISKO KIEROWNIKA Działu KADR z całą pewnością należy do najmniej wdzięcznych w zakładzie. Sytuacja kadrowa już od kilku lat nie jest najlepsza. Płynność załogi wciąż utrzymuje się na wysokim poziomie. Narzekających na braki w zatrudnieniu, zwłaszcza wśród kierowników i średniego dozoru, przybywa. Ludzi coraz mniej, a zadania trzeba wykonać. Nikogo z reguły nie obchodzi, skąd brać kadry. Mają być i kwita.

15 lipca to niewdzięczne stanowisko objął **TEODOR HAŁDYS**. W związku z tym zwrócił się do niego z następującym pytaniem: Jakie widzi Pan możliwości i sposoby rozwiązania problemu kadrowego w ZKiMR? Jak zatrzymać tych, którzy są i jak pozyskać nowych pracowników?

— Od objęcia przeze mnie tego stanowiska upłynęło zaledwie parę tygodni. Siłą rzeczy więc moja ocena niektórych zjawisk nie może być ani wszechstronna, ani w pełni trafna. Będą to raczej pierwsze spostrzeżenia, jakie udało mi się poczynić w tym krótkim czasie, wsparte dotychczasowym doświadczeniem pracy w przedsiębiorstwie. Przede wszystkim nie wydaje mi się słuszne mówienie o sytuacji kadrowej w ZKiMR w tonie katastroficznym. Podobnie nie wydaje mi się zasadne szukanie przyczyn ostatnich kłopotów pro-

dukcyjnych w stanie zatrudnienia. Tegoroczne ubytki kadrowe nie są wcale większe niż w roku ubiegłym czy w ciągu ostatnich paru lat. A jeżeli już, to na pewno nie jest to przyczyna najważniejsza.

— Z mojego rozeznania wynika, że podstawowe przyczyny odchodzenia ludzi z zakładu można uszeregować w następujący sposób: zbyt niskie wynagrodzenie w stosunku do warunków pracy, mgliste perspektywy na otrzymanie mieszkania i właśnie owe bardzo trudne i uciążliwe warunki pracy. W Jaworze tylko w ZKiMR pracuje się na trzy zmiany. Na dwie zmiany pracuje załoga FWM, a w pozostałych zakładach na jedną zmianę. Stąd też większość odchodzących wyznaje zasadę, że jeżeli już mało zarobić, to należy przynajmniej lepiej pracować. Pod tym względem mogą konkurować z nami prawie wszystkie przedsiębiorstwa w mieście. Przy tym, jeżeli chodzi o płace, nie pozostają tak daleko w tyle za ZKiMR. Średnią mamy wprawdzie najwyższą, ale jest to wskaźnik mało precyzyjny. Prawie każdy zamierzający zatrudnić się w ZKiMR zaczyna rozmowę od pieniędzy, ile dostanie na godzinę. Gdy technik-absolwent usłyszy 28,50 w VII grupie osobistego zaszergowania, decyzję ma już podjętą. Przekonywanie, że po doliczeniu wszystkich dodatków i premii będzie to ileś tysięcy, na niewiele się już zdaje. Przykład ten obrazu-

je, jak bardzo potrzebny jest przedsiębiorstwu nowy system wynagradzania. 60 czy 80 złotych na godzinę to nie to samo co 28,50.

— Przede wszystkim więc pieniądze mogą zapewnić nam nowych pracowników, a mieszkania i stałe poprawianie warunków pracy zatrzymać tych, których mamy. Nie są to jednak, moim zdaniem, jedynne możliwości. Wciąż zbyt lekką ręką pozbywamy się wielu pracowników. Wystarczy, że przedstawia podanie o zwolnienie, by uzyskać zgodę na odejście. Daleki jestem od zatrzymywania kogokolwiek na siłę. Stanowczo zbyt rzadko próbuję się rozmawiać z zamierzającymi odejść, poznać rzeczywiste przyczyny ich decyzji. Wprawdzie wielu kierowników twierdzi, że rozmawia z nimi, ale nie są to rozmowy, z których wynikałoby coś pozytywnego dla sprawy. Sądzę, że znaczną część spośród nich dąłoby się zatrzymać, bynajmniej nie obietnicami bez pokrycia. Wielu chętnie przeniosłoby się np. na inne, lepiej płatne stanowisko, czy też na mniej uciążliwe i szkodliwe dla zdrowia. Można by też skuteczniej niż dotąd negocjować ich żądania płacowe. Są kierownicy, nie twierdzą, że jest ich dużo i że jest to praktyka nagminna, którzy zbyt szybko „przyjmują do wiadomości” zamiar odejścia swojego pracownika. Potem, oczywiście, telefony i wnioski do Działu Kadr, domaganie się nowych pracowników. Dobrze byłoby, że-

by oprócz „przyjęcia do wiadomości” przedstawiali na podaniach pracowników zestaw działań podjętych w celu ich zatrzymania.

— Wydaje mi się, że nadzieje na poprawę sytuacji kadrowej, związane z wprowadzeniem nowego systemu wynagradzania, są w dużej mierze uzasadnione. Może nie spowoduje on od razu generalnej poprawy, z pewnością jednak przyczyni się do stopniowej stabilizacji załogi.

Notował:
M. Lenkiewicz



Aby maszyny odpowiadały rolnikom

JEDNYM ZE ŹRÓDEŁ uzyskiwanych przez zakładowych konstruktorów informacji o tendencjach rozwojowych maszyn rolniczych, m.in. produkowanych w Zakładach Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych, są Rady Techniczne. Biorą w nich najczęściej udział specjaliści z Przemysłowego Instytutu Maszyn Rolniczych w Poznaniu, Instytutu Budownictwa, Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa w Warszawie, Instytutów Ziemniaka oraz Hodowli i Aklimatyzacji Roślin, Zakładów Oceny Sprzętu Rolniczego, „Agromy”, PITER, Związków Branżowych Rolników oraz Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Opinie i uwagi specjalistów techniki rolniczej, dotyczące maszyn nie tylko naszej produkcji, przewidywane kierunki zmian w technologii produkcji rolnej, strukturze zasiewów, sposobach żywienia zwierząt itp. oraz wszelkie sugestie z tego zakresu są szczególnie wnikliwie analizowane. Ponieważ takich informacji nigdy nie jest za dużo, Dział Głównego Konstruktora ZKiMR stara się systematycznie, zawsze wtedy, kiedy są potrzebne, organizować Rady Techniczne.

3 i 4 czerwca br. odbyła się w ZKiMR Rada Techniczna na temat dalszych kie-

runków rozwoju konstrukcji i produkcji rozdrabniaczy uniwersalnych. W czasie obrad członkowie rady zapoznali się z dotychczasowym rozwojem i aktualnym stanem produkcji rozdrabniaczy oraz określili wymagania, które w najbliższej przyszłości maszyny te powinny spełniać. Wszystko wskazuje na to, że należy liczyć się z koniecznością rozszerzenia tzw. typoszeregu produkowanych rozdrabniaczy z jednoczesnym ich różnicowaniem na urządzenia przeznaczone dla gospodarstw specjalistycznych i wielkoobszarowych oraz małych, prowadzących produkcję wielokierunkową. Te pierwsze poszukują rozdrabniaczy jednoczynnościowych, specjalistycznych, natomiast drugie maszyn uniwersalnych. Należy jednak liczyć się ze zmniejszaniem zapotrzebowania na rozdrabniacze uniwersalne właśnie na rzecz specjalistycznych.

Członkowie Rady Technicznej uznali, że należy czynić starania do wprowadzenia do rozdrabniaczy amperomierzy lub jakichś innych urządzeń, sygnalizujących wielkość obciążenia. Ich brak w sposób bezpośredni wpływa na zwiększenie energochłonności rozdrabniania przez niedociążenie silnika lub na wzrost awarii przez przeciążenie

silnika. Członkowie rady zalecili także opracowanie konstrukcji rozdrabniacza o dużej wydajności, napędzanego wałkiem odbioru mocy ciągnika. Potrzeba taka wynika z faktu, że 40%, a więc prawie 1 milion gospodarstw, nie posiada prądu 3-fazowego. Tymczasem zaproponowany przez ZKiMR, aczkolwiek bardzo dobrze spisujący się w czasie badań i wysoko oceniony przez członków rady rozdrabniacz uniwersalny H-927, zasilany jest silnikiem na prąd 1-fazowy o mocy 1,5 kW i nie osiąga wydajności, która zadowoliłaby wszystkich rolników. Wynika to stąd, że wydajność rozdrabniaczy zależy wprost proporcjonalnie od mocy zainstalowanych silników. Rada uznała, że rozdrabniacz H-927 jest urządzeniem potrzebnym rolnictwu, spełnia stawiane wymagania i można wyprodukować jego serię informacyjną.

Również bardzo pozytywnie, z zeszłaniem na wyprodukowanie serii informacyjnej, rada oceniła propozycję rozszerzenia funkcjonalności silników do obecnie produkowanych rozdrabniaczy H-111/2 i H-111/3. W Dziale Głównego Konstruktora ZKiMR opracowano mieszalnik pasz półpłynnych H-715 o pojemności zbiornika 200 litrów, przeznaczony do przygotowania karmy dla trzody chlewnej. Badania mieszalników wypadły pozytywnie, co uczestniczący w posiedzeniu rady potwierdzili. Wyrażono jednocześnie sugestie produkowania mieszalników o różnych, zwi-

szcza większych pojemnościach zbiorników.

Pisząc o Radach Technicznych, nie sposób pominąć pewnej sprawy. Są one, jak już wspominałem, ważnym źródłem informacji. Mimo to nie są w stanie wielu kwestii nie tylko rozwiązać, ale nawet przybliżyć do rozwiązania. Wynika to z konieczności formułowania bardzo konkretnych pytań i uzyskiwania na nie odpowiedzi. Przyczyna takiego stanu rzeczy leży w ograniczeniu prostych możliwości poprawiania użyteczności i działania naszych wyrobów. Teraz każda modernizacja, każda poprawa użyteczności i jakości pracy maszyny wymaga często specjalistycznych badań, prób, eksperymentów itp. W tej sytuacji należy liczyć się z tym, że członkowie rady nie na wszystkie pytania będą mogli odpowiedzieć, co jest naturalne, że raczej będą ograniczać się do wyboru przebadanych propozycji konstruktorów, co też jest oczywiste. Dlatego już teraz należy intensyfikować badania naszych wyrobów w jednostkach obcych a przede wszystkim badania własne, aby na jak największą ilość szczegółowych pytań uzyskać odpowiedzi. Ponadto wydaje mi się, że jako producenci powinniśmy posiadać na bieżąco lepsze rozeznanie potrzeb użytkowników naszych wyrobów.

Jerzy Białczyk

U nas pomysły nie leżą

SŁOWA TE NAJLEPIEJ ilustrują pracę Sekcji Postępu Technicznego i Racjonalizacji. Najwięcej wniosków racjonalizatorskich wpłynęło do tej komórki w 1979 roku. Było ich aż 114. W latach następnych nastąpił pewien regres. Na przykład w 1980 r. zgłoszono 90 projektów, w 1981 tylko 61, a w 1982 najmniej, bo zaledwie 35. Potem liczba zgłoszeń zaczęła rosnąć. W roku ubiegłym zanotowano ich 61, tyle samo co w 1981 r. Z tego do produkcji wdrożono 59. Znaczący wpływ na taki obrót spraw miało wprowadzenie nowego prawa wynalazczego, które nie tylko ujednoliciło postępowanie w tej kwestii, ale podniosło również wynagrodzenia racjonalizatorów.

W tym roku zgłoszono już 37 wniosków, a daly one oszczędności w kwocie 8 mln 406 tys. zł. Stanowi to przeszło 60% sumy uzyskanej w roku ubiegłym. Dotychczas zastoso-

kości 3 mln 810 tys. zł, co w przybliżeniu oznacza 49 ton materiałów. Czasochłonność produkcji zmniejszyła się o 15 tys. 600 godzin, tj. około jeden milion zł, a inne oszczędności, między innymi z tytułu antyimportu, zamkną się sumą 3 mln 641 tys. Takie wyniki napawają optymizmem.

Do najciekawszych projektów ostatniego okresu należą: „Nowy układ wazący pieca »British« z sygnalizacją stopnia napełniania palety” P. KOZŁOWSKIEGO i „Regeneracja połączenia piasty sprzęgłowej z wałem mimośrodowym w prasach typu »Massey«” J. WĄTROBY oraz „Oszczędności stali przez przedłużenie żywotności noży na łamacze”. Ten ostatni pozwala zaoszczędzić 800 ton stali rocznie. Ale nie są to jedyne oszczędności, wpływające z wniosków racjonalizatorskich, zgłoszonych w ZKiMR, gdyż ułatwiają one również

pracę i pozwalają zrezygnować z części tak kosztownego importu.

Od 1974 r. nieprzerwanie prowadzona jest każdego miesiąca akcja „Dziś pomysły — dziś wypłata”. Przynosi ona niemałe efekty. Na przykład w lutym br. za zgłoszone pomysły wypłacono 19 tys. zł. Te formy preferują pracownicy fizyczni, gdyż nie wymaga ona szczególnego opracowania udoskonalenia. W ostatniej giełdzie uczestniczyło ich 21, a tylko 12 pracowników umysłowych. Niektórzy przynoszą pomysły o znamionach projektu, które następnie opracowują wraz z grupą techników. Dzięki temu mogą potem przedstawić je jako projekty racjonalizatorskie.

Jak wziąć udział w takiej giełdzie? Ogłoszenia o jej otwarciu pojawiają się z reguły na tydzień wcześniej, na portierni, w wydziałach i w stołówkach. Należy zgło-

sić swój udział i wypełnić kwestionariusz. Już tego samego dnia można dostać nagrodę za racjonalne myślenie. Są w ZKiMR pracownicy, którzy bardzo często biorą udział w giełdach, co niewątpliwie im się opłaca. Najwięcej pomysłów dotyczy antyimportu i elektroniki.

Racjonalizatorzy nie muszą długo czekać na efekty swej pracy — mówi BARBARA MAREK kierowniczka Sekcji Postępu Technicznego i Racjonalizacji w ZKiMR. Za przyjęcie do realizacji projektu otrzymują wynagrodzenie już po miesiącu, bo tyle przeciętnie trwają prace związane z próbami, obliczaniem efektów, badaniem prototypów i, o ile zachodzi taka konieczność, dokładnym zbadaniem nowych rozwiązań w specjalistycznych zakładach badawczych. U nas pomysły nie leżą i myślę, że także to może stanowić zachętę dla wszystkich tych, którzy mają otwartą głowę i chęci, by ich pomysły służyły zakładowi.

(mis)



JAN RYBOTYCKI

Jawor pod własnymi książkami (1278-1392)

część I.

PRAWA MIEJSKIE otrzymał Jawor od księcia Henryka lub jego ojca, Bolesława Rogatki. Chociaż zasługi ich obu są oczywiście, nie należy zapominać o roli, jaką odegrał we wprowadzaniu nowego ustroju miejskiego w Jaworze książę Bolko I, drugi syn Bolesława Rogatki. W 1292 r. Bolko nadał miastu przywilej sądu dziedzicznego. Może to wskazywać, że Jawor lokowano na tzw. prawie średnim, w którym istniały wyraźne ograniczenia jurysdykcji miejskiej na rzecz władzy księcia. Byłaby to korekta nowego prawa, wprowadzona przez księcia na korzyść autonomii miasta.

Za czasów Bolka I kontynuowano prace przy rozbudowie murów obronnych budowli fortyfikacji miejskich, zamku i kościoła Sw. Marcina. W zwyczaju średniowiecznych władców było częste wizytowanie swoich włości. Podczas pobytu w Jaworze w 1292 r. Bolko zlecił wójtowi Mikołajowi oszacowanie majątków ziemskich, położonych w pobliżu miasta. Ten rodzaj inwentaryzacji, zarządzanej przez księcia, wiązał się z ustaleniem wysokości podatków od właścicieli folwarków położonych na 50 łanach. Książę wykorzystał także swoją obecność do wydania zarządzeń o wymianie belek i dylów, którymi wyłożony był plac targowy, na bruk oraz dalszej rozbudowie murów obronnych. Przykład ten ilustruje sposób sprawowania władzy przez księcia Bolka I. Wymagał, pobierał podatki, ale także dbał o miasta, nie żałował środków na ich rozwój.

Podczas rządów Henryka I jaworskiego odnotowano pod datą 1311 odbudowę kościoła Sw. Barbary. Odnajdujemy tę wiadomość w niemieckim źródle (E. Keyser,

Deutsches Stadtebuch, Stuttgart 1939, tom 1, str. 778), które trudno pośądzać o tendencjonalność. Także użyte określenia „odbudowa” i „odnawianie” świadczą o tym, że kościół był już w 1311 r. budowlą starą i zniszczoną. Paszowice, stara słowiańska wieś, wzmiankowana po raz pierwszy w 1316 r., została sprzedana przez Henryka I jaworskiego za 1500 grzywien.

Książę Henryk dbał o stolicę swego księstwa, chociaż rzadko w niej przebywał. W 1326 r. nadał miastu prawo mili, które znacznie przyspieszyło rozwój gospodarczy Jawora. Zgodnie z przyjętym prawem miejskim, jednokilometry (ok. 7,5 km) obszar wokół Jawora, zamieszkały przez ludność wiejską, tworzył tzw. obwód miejski zarządzany przez magistrat. Prawo mili oznaczało, że rzemieślnikom, handlowcom i sprzedawcom piwa w obwodzie miasta, mogli zajmować się tylko mieszkańcy jaworscy. W ten sposób tutejsi piwowarzy pozbywali się ewentualnych konkurentów, a ich produkty uzyskiwały duży i chłonny rynek zbytu (35 wsi). Jawor w czasach Henryka I jaworskiego (1312-1346) liczył około 1500-2000 mieszkańców. Rzemieślnicy i kupcy musieli stanowić liczną i przedsiębiorczą grupę ludności, wnoszącą znaczne opłaty na rzecz właściciela miasta, skoro książę zdecydował się na przyznanie miastu prawa mili.

Jest rzeczą oczywistą, że rzemiosło jako dział gospodarki jest znacznie starsze od zrzeszeń rzemieślników zwanych cechami. Z danych źródłowych, które są do naszej dyspozycji wynika, że rzemieślnicy jaworscy organizowali się w cechy przez cały XIV wiek. Statuty cechowe określały m.in. warunki przyjmowania kandydatów. Członkiem cechu nie mógł być cudzoziemiec, mieszkaniec innego miasta, człowiek nieprawego pochodzenia.

Kandydat na majstra musiał najpierw kilka lat terminować, następnie być czeladnikiem i odbyć praktykę w różnych miastach, a na zakończenie wykonać tzw. sztukę mistrzowską (majstersztyk) czyli

pracę dyplomową. Przy kolejnych stopniach wtajemniczenia zawodowego (terminator, czeladnik, majster) zobowiązany był wpłacać do kasy cechu wysoką składkę. Poważną przeszkodę stanowił także cenzus majątkowy. Do „terminu” przyjmowano tylko tych uczniów, którzy posiadali majątek wartości od kilku do kilkudziesięciu grzywien srebra. Przepisy statutowe, jak widać, stanowiły poważną barierę dla ludzi niezamożnych. Poza tym, niektóre cechy ogłaszały się jako „zamknięte”, określając maksymalną liczbę majstrów, powyżej której nie przyjmowano nowych członków. Wszystkie te utrudnienia miały na celu monopolizację rzemiosła w rękach małej grupy majstrów. Dwie roboty uczniów i czeladników trwał od wschodu do zachodu słońca. Uczniowie często pracowali za darmo, traktowani byli wyjątkowo surowo i prawie zawsze byli zmuszani przez majstra do posług domowych. Długi dzień roboczy i niskie płace czeladników powodowały liczne zatargi z majstrami. Pierwsze udokumentowane wzmianki, mówiące o istnieniu w Jaworze cechów piekarzy, rzeźników i szewców, pochodzą z 1326 r. W drugiej połowie XIV w. rozpoczęły działalność cechy: kuśnierzy (1358), krawców (1367), sukienników (1373), szmuklerzy (1386). Szmuklerz czyli pasamonik był rzemieślnikiem

wyrabiającym taśmy, lamówki, galony do obszywania sukien i liberii.

W 1329 r. Jawor otrzymał od księcia Henryka I przywilej wolnego targu solą w całym obwodzie miejskim. Fischer określił ten przywilej handlowy prawem składu dla miasta. Jeżeli wierzyć jego kronice, było to prawo składu na sól. Kupcy przejeżdżający przez Jawor mieli obowiązek wystawiania na sprzedaż wiezioną sól. Nie mogli ominąć miasta, ponieważ prawo składu związane było z tzw. przymusem drogowym. Zagrożeni konfiskatą towarów, musieli korzystać wyłącznie z wyznaczonych dróg. Na drogach tych książę gwarantował bezpieczeństwo, a komory celne pobierały od przejeżdżających kupców odpowiednie opłaty. Jawor leżał na skrzyżowaniu ważnych szlaków tranzytowych, prowadzących do Wrocławia, Łwówka, Złotoryi, Strzegomia, Świdnicy, Bolkowa, Kamiennej Góry, Jeleniej Góry, Legnicy i innych miast. Z tego powodu posiadał komory celne, które pobierały opłaty na rzecz skarbu księcia. O tym, jak poważnie traktowano bezpieczeństwo na traktach handlowych, świadczy powstanie związku obronnego miast śląskich, głównie w celu ścigania złodziei i rabusiów, grasujących po drogach. Związek został zatwierdzony 29 września 1346 r. przez księcia Bolka II, a należały do niego m.in. Jawor i Świdnica.

W 1349 r. książę Bolko II potwierdził miastu prawo mili tylko w odniesieniu do rzemiosł i zajazdów (karczem). Uczynił to wskutek skarg mieszczan i rajców jaworskich na wzrastającą konkurencję rzemiosła wiejskiego. Zabronił jednocześnie produkcji słoju i warzenia piwa w Jaworze. Kosztem interesów jaworskich piwowarów, poparł książę znane w Polsce owego okresu piwo świdnickie, które i jemu przynosiło niemałe profity.

W 1355 r. cesarz Karol IV, małżonek księżniczki Anny, przyznał kupcom jaworskim prawo wolnego handlu z Czechami i Pragą. Rozkwit handlu w czternastowiecznym Jaworze uwarunkowany był korzystnym położeniem miasta, rozwojem rzemiosła i licznymi przywilejami.

c.d. nastąpi



Fragment zachowanych murów obronnych z czasów Bolka I (1278-1301)

Rys. St. Kozłowski

Sport, kultura — i co dalej?

ORGANIZOWANIE wypoczynku i wykorzystanie czasu wolnego jest jednym z zadań Działu Socjalnego. Działalność ta polega nie tylko na rozdzielaniu miejsc na wczasy i kolonie. Przez cały rok zajmuje się ono wieloma istotnymi sprawami. Jedną z nich jest zachęcanie pracowników do korzystania z dóbr kultury i jej propagowanie. Największym powodzeniem wśród załóg cieszą się zawsze występy zespołów cyrkowych. W tym roku na program „Asa” roz-

prowadzono 1600 biletów. Pracownicy ZKIMR mniej interesują się, niestety, innymi imprezami, choć zakład pokrywa nieraz aż w 90 procentach koszty biletów. Na przykład na ostatni recital Jacka Lecha bilety sprzedawano dziesięciokrotnie taniej, po 50 zł. Mimo to chętnych brakowało. Podobnie było w wypadku koncertu Katarzyny Sobczyk — niskie ceny, a amatorów niewiele. Czy było to spowodowane niezbyt szczęśliwym doбором artystów, których

stawa przeminęła? Może większe zainteresowanie wzbudziłyby występy zespołów rockowych? A może przyczyna takiego stanu rzeczy leży gdzieś indziej?

Zupełnie inaczej wygląda sprawa uczestnictwa w imprezach rekreacyjnych i sportowych — tu nigdy nie brakuje chętnych. Zakłady nasze mają się czym poszczycić. Dział Socjalny w oparciu o inicjatywy załogi organizuje turnieje i spartakiady, nie tylko o zasięgu zakładowym — wydziałowe i międzywydziałowe, ale także np. międzyzakładowe. W takich rozgrywkach nigdy nie brakuje uczestników i kibiców. Na przykład w turnieju piłki siatkowej wystąpiło około 300 pracowników, a jeszcze więcej kibicowało. Podobnie było z turniejem piłki nożnej i spartakiadami międzywydziałowymi. To załuga nie tylko prężnie działającej komórki, ale i właściwych posunięć dyrekcji.

Od kilku już lat w każdy czwartek wszyscy chętni mogą skorzystać z wypożyczonej przez ZKIMR sali gimnastycznej. Można tam było ćwiczyć pod fachową opieką. Sprawował ją nauczyciel wychowania fizycznego; sprawował, gdyż nie przedłużono z nim umowy o dalszą pracę. Czyżby więc odwrót od dawnego stanowiska? Może, ktoś doszedł do wniosku, że na odkrycie talentów sportowych wśród pracowników ZKIMR już za późno i szkoda pieniędzy na trenera? Czy mo-



że na tym polega kolejny etap reformy gospodarczej?

Zmniejszy się też ilość wycieczek, a szkoda... Sprawę tę rozstrzygnęło raz na zawsze, ustalając limit kilometrów na jednego pracownika. Wynika on z przydziału paliwa pozostającego w gestii zakładu, który wynosi 7,5 km na osobę. Z tego też względu większość wydziałów zaplanowała wykorzystanie tego przydziału na grybobrania. Tylko nieliczni zdecydowali się na wycieczki krajoznawcze np. do Trójmiasta i do Częstochowy. W takich przypadkach tylko wybrańcy będą mogli wziąć w nich udział.

Kierownik Działu Socjalnego KRZYSZTOF CHEŁCHOWSKI, pełen jest o-
baw, jak będzie wyglądała tego ty-

pu działalność w II półroczu. Zwołał się bowiem pracownik zajmujący stanowisko referenta do spraw sportu i rekreacji. To w jego ręku zbierały się zawsze nitki wszystkich imprez organizowanych w zakładzie, czy też z udziałem pracowników przedsiębiorstwa. Nikt nie obejmie po nim tego stanowiska, ponieważ zostało zredukowane. Kto się teraz zajmie organizowaniem turniejów i spartakiad? Kto będzie się martwił o drobniaki, bez których trudno sobie wyobrazić taką imprezę? Nie wszystko, co wydaje się z początku oczywiste i proste, jest takie w praktyce. Jakże więc będą efekty tych problematycznych oszczędności, zobaczmy...

(mis)

Dodatkowe zarobki w wolne soboty

Już w ubiegłym roku wydziały kuźni pracowały w niektóre dni wolne. Wszyscy chętni mogli dzięki temu dodatkowo zarobić. Nie było jednak ich zbyt wielu, dlatego zaprzestano tej praktyki w zimie. Dopiero w lipcu powrócono do tego pomysłu. Sytuacja zakładu zmusiła do takiego posunięcia, gdyż wykonanie planu zostało poważnie zagrożone. Wszyscy chętni do pracy w wolne soboty mogą więc zgłaszać swój akces, i to nie tylko ci, którzy na co dzień są zatrudnieni na wydziałach kujących. Można tu także spotkać pracowników z innych wydziałów. Są zatrudniani przy zajęciach nie wymagających specjalnego przygotowania. Na przykład w wydziale K-4 przy czyszczeniu i liczeniu odkuwek. Praca w dni wolne ma sens jednak tylko wtedy, gdy zgłosi się tylu chętnych, że można uruchomić całą zmianę. Liczba ta zamyka się w granicach od 40 do 70 osób.

Tylko pod tym warunkiem praca jest opłacalna.

Pracownikom akordowym płaci się wtedy dwukrotnie oraz 50 złotych za każdą przepracowaną godzinę. Zupełnie inaczej wygląda ta sprawa w odniesieniu do pozostałych. Otrzymują co prawda podwójną „dniówkę” i wspomniane 50 zł, ale ich wynagrodzenie uzależnione jest od stawki osobistego zaszerzowania. W praktyce oznacza to, że za tą samą pracę otrzymują różne wynagrodzenie. Ten, kto ma wysoką „dniówkę”, zarobi znacznie więcej od kogoś, kto pracując obok ma niższe pobory. Takie załatwienie sprawy nie wydaje się właściwe. Należałoby chyba zwyfikować tę krzywdzącą rozbieżność. Aż dziwne, że nikt do tej pory nie zajął się tą sprawą. Właściwe uregulowanie jej przyciągnęłoby na pewno wielu pracowników o niższych zarobkach.

Najczęściej praca w dni wolne

trwa 8 godzin, ale zdarzają się przypadki pracy ciągłej — na przykład w wydziale K-4. Również w powszednie dni można pracować po godzinach. W takich przypadkach wynagrodzenie nalicza się na zasadzie godzin nadliczbowych.

Nie wiadomo, jak długo tym razem potrwa ta akcja, gdyż, jak mówi kierownik Zespołu Wydziałów Kuźni STANISŁAW LIPiŃSKI, nadal niewiele osób korzysta z tej propozycji. Może przyczyna tkwi w okresie wakacyjnym, może po urloпах zgłosi się więcej chętnych? Jeżeli tak się stanie, będzie to z obopólną korzyścią, gdyż wyniki pracy w wolne soboty są znacznie wyższe od przeciętnej w tygodniu. Co więcej, nie ma potrzeby pilnowania pracowników, wraz z lepszym wynagrodzeniem wzrasta bowiem dyscyplina pracy.

Ciągle maleje w zakładzie liczba pracowników, stąd kłopoty z wykonaniem planu. Czy jednak uda się nadrobić zaległości dzięki dodatkowej pracy załogi? Na takie podsumowanie jest jeszcze trochę za wcześnie.

(mis)

Zapraszamy do PTTK

W listopadzie ubiegłego roku powstało przy ZKIMR koło PTTK „Kowale”. W Jaworze jest to piąta przyzakładowa organizacja turystyczna. Jak dotąd, wbrew oczekiwaniom założyciela JERZEGO TODOSA, utworzenie koła nie spotkało się ze zbyt wielkim zainteresowaniem. Wstąpiło do niego tylko 19 pracowników, choć wielu członków załogi zakładu należy do PTTK. Sytuacja ta powinna ulec zmianie po rajdzie „Kowali”, pierwszej imprezie turystycznej, zorganizowanej przez koło. Obliczono ją na 50 uczestników, a program zapowiada się bardzo ciekawie. Już w piątek wieczorem, ci spośród biorących udział w rajdzie, którzy nie pracują w ZKIMR, spotkają się przed zakładem, aby go zwiedzić i zjeść kolację w zakładowej stołówce. Potem wraz z całą grupą przewiezieni zostaną do Jawornik, a stamtąd przez Rataj i Małe Organy Myśluborskie do schroniska. Na sobotę przewidziano przejście Wąwozu Myśluborskiego, Czarłowskiej Skąły z zejściem do Męcinki i dalej do Słupa. Tu nocleg w ośrodku wypoczynkowym. W niedzielę powrót do Jawora i zwiedzanie jego zabytków.

Dotychczas nie wiadomo, czy będzie można skorzystać z ośrodka w Słupie i czy będzie przewodnik. W najgorszym przypadku rajd trzeba będzie ograniczyć do jednego dnia — soboty. Kłopotów nie brakuje, ale obecny przewodniczący JÓZEF PAZDZIÓR pełen jest nadziei nie tylko na udaną imprezę, lecz i na to, że do końca roku zakładowe koło rozrośnie się do co najmniej 100 człon-

ków. Szczególnie liczy na pracowników kuźni, gdyż ten wydział jest najbardziej uciążliwy, więc właśnie im potrzebny jest wypoczynek na świeżym powietrzu, z dala od huku i gwaru. Organizowano również kursy na instruktorów turystyki i przewodników, niestety, zainteresowanie załogi ZKIMR było niewielkie.

Jaworski Oddział PTTK organizuje corocznie 10 imprez, kolejne 5 powierza kołom zakładowym. Tak więc wszyscy chętni mają możliwość korzystania z różnych atrakcyjnych form wypoczynku przez cały rok. Niektóre z nich cieszą się stale dużym powodzeniem. Są to na przykład „Noworoczna choinka” połączona z konkursami wiedzy turystycznej i zabawą na najmłodszy prezent, tradycyjne „Powitanie wiosny” i rozgrywany już po raz siódemnasty „Rajd jaworski”. Dzieciom zawsze 1 czerwca wręczana jest odznaka „Butów siedmiomilowych” za odbycie 7 wycieczek. Poza tymi imprezami organizowane są również cotygodniowe „Niedzielniki”, kilkugodzinne wypadasy do miast.

Dotychczasowa działalność zakładowego koła nie kończy się na uczestnictwie w rajdach. Miłośnicy turystyki dbają także o zachowanie piękna otaczającej nas przyrody. Turysty z ZKIMR w czynnie społecznym oczyszcili otoczenie Małych Organów Myśluborskich. Ten twór pochodzenia wulkanicznego zarośnięty był drzewami i krzewami, które zasłaniały oryginalne piękno skały. Wycięto także drogę, prowadzącą do tego zabytku przyrody — jednego z dwóch tego typu w Polsce. Ustawiono plot mający chronić przed zniszczeniem jezyka — paproci o zrosniętych liściach — rosnącej na zboczach Wąwozu Myśluborskiego. Jest to jedyne miejsce występowania tej rośliny poza Alpami.

W przyszłym roku koło zakładowe planuje zorganizowanie dwutygodniowego rajdu rowerowego przez Polskę. Powodzenie tej i wszystkich innych przedsięwzięć zależy jednak od zaangażowania się w działalność większej liczby pracowników, od zainteresowania ze strony kierownictwa zakładu i pomocy dla tej ważnej sprawy. Dziś można zaoferować wszystkim chętnym udział w imprezach i możliwość korzystania ze skromnej obecnie wypożyczalni sprzętu turystycznego. Skromnej, ale zaopatrzonej w podstawowe wyposażenie, jak np. namioty, śpiwory, plecaki i materace. Jest tego niewiele, niemniej zapraszamy.

(mis)

Kto uzyska specjalizację?

XX KONGRES TECHNIKÓW POLSKICH zakończył swoje obrady uchwałą generalną, w której podkreślono konieczność podnoszenia kwalifikacji zawodowych i aktywności kadry inżynierskiej w twórczej pracy dla postępu technicznego. Następnie weszła w życie uchwała nr 66 Rady Ministrów w sprawie specjalizacji zawodowej inżynierów, którą uściśliło wiele postanowień wykonawczych. Stanowi ona dziś podstawę do uzyskiwania przez kadrę techniczną I i II stopnia specjalizacji zawodowej. Stawia następujące wymagania: potwierdzone przez kierownictwo zakładu osiągnięcia w dziedzinie techniki zwłaszcza we wdrożeniowych rozwiązaniach technologiczno-konstrukcyjnych, ukończone studia podyplomowe lub studia w ramach samokształcenia kierowniczego, co najmniej pięcioletni staż pracy oraz biegłą znajomość języka obcego.

Powołano też Główną Komisję ds. Specjalizacji Zawodowej Inżynierów oraz szereg komisji stowarzyszeniowych, aby usprawnić przebieg zdobywania uprawnień. Opracowano regulamin i szcze-

gółowy tryb postępowania przy nadawaniu stopni specjalizacji a także ustalono kierunki prac w poszczególnych dziedzinach techniki. Co w tej sprawie dzieje się w ZKIMR?

— Jak dotąd, nikt z załogi nie zainteresował się zdobyciem specjalizacji — mówi inż. PIOTR WĄTRUCKI, przewodniczący zakładowego koła SIITMP. Powołaliśmy zespół ludzi, który ma pomagać w załatwieniu wszystkich potrzebnych papierków. Pracy tej podjęli się CZESŁAW A. SŁAMOWICZ i ANDRZEJ KUCHARSKI. Nikt jednak nie chce skorzystać z ich pomocy. Powód jest prosty — brakuje podstawowych warunków dla zrobienia specjalizacji. Inżynierowie w zakładzie obarczeni są wykonywaniem bardzo różnorodnych prac, co nie pozwala na skupienie się nad jednym problemem. Konieczne jest zapoznanie się z pracami innych krajowych i zagranicznych konstruktorów. Poza tym, aby można było mówić o specjalizacji, potrzebne jest autentyczne zapotrzebowanie na szczegółowe opracowanie jakiegoś tematu. Podstawą specjalizacji są zwykle wnioski racjonalizatorskie. W zakładzie nierzadko zbyt późno przypominamy sobie o takich rozwiązaniach, dopiero

w chwilach krytycznych decydując się na ich realizację. Często nawet nie wykonuje się prototypów. A przecież to, co nie jest wdrożone, nie liczy się. Na nie więc wysiłek i trud racjonalizatorów, jeżeli finałem ich projektów będzie szafa z segregatorami.

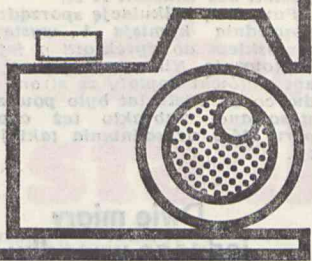
Aby móc mówić o specjalizacji, trzeba najpierw zapewnić inżynierom pomoc ze strony innych pracowników — kreślarzy, ludzi zajmujących się przeprowadzaniem obliczeń itd. Są w ZKIMR możliwości zrobienia specjalizacji, dotyczące na przykład obróbki cieplnej i budowy maszyn rolniczych. Kto z nich skorzysta?

Obecnie najbliższe otwarcia przewodu specjalizacyjnego jest inż. MAREK ŁUKASIK, któremu powierzono opracowanie nowego sposobu smarowania i konserwacji matryc. Dotychczasowa metoda ich oczyszczania kwasem jest nie tylko szkodliwa, ale przyczynia się do szybszego zużycia tych części. Tak więc w tym przypadku występują oba konieczne czynniki — rzeczywiste zapotrzebowanie (wręcz nacisk ze strony zakładu) i zapewniona pomoc grupy specjalistów. Prace dopiero rozpoczęto, kiedy zostaną zakończone nie wiadomo. Ale może będziemy mieli wreszcie pierwszego w ZKIMR inżyniera ze specjalizacją.

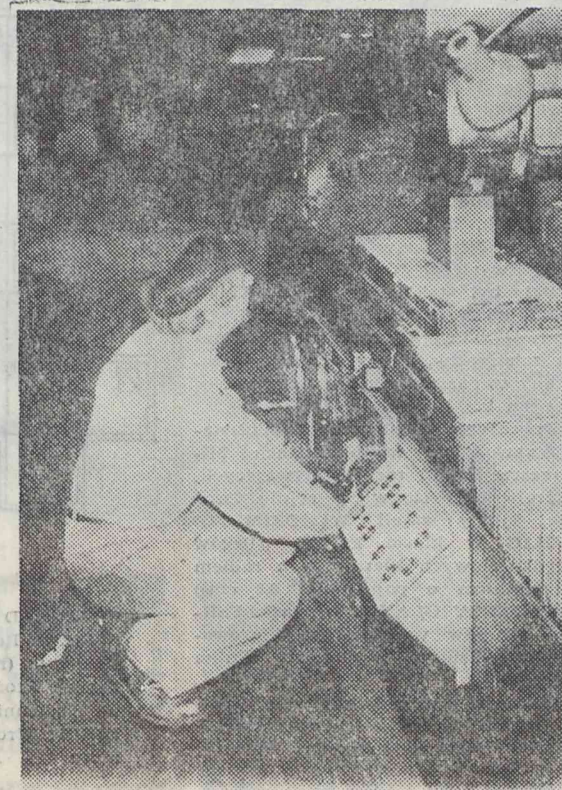
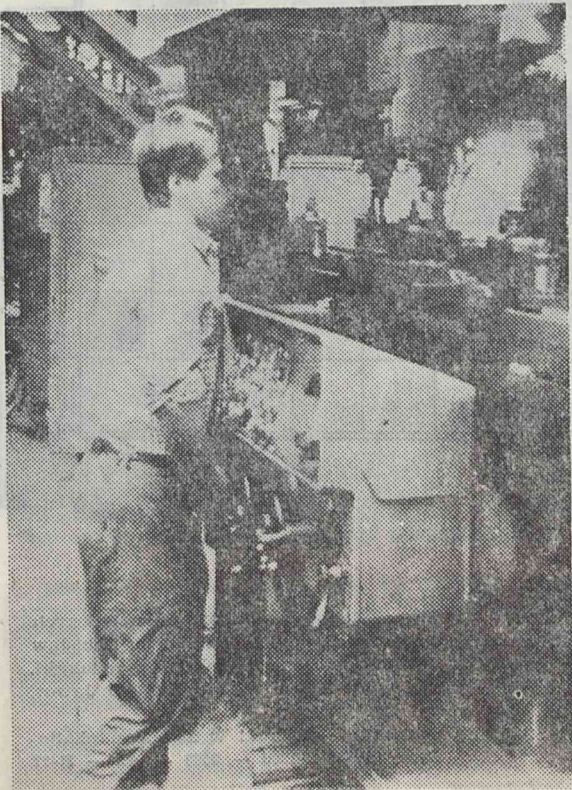
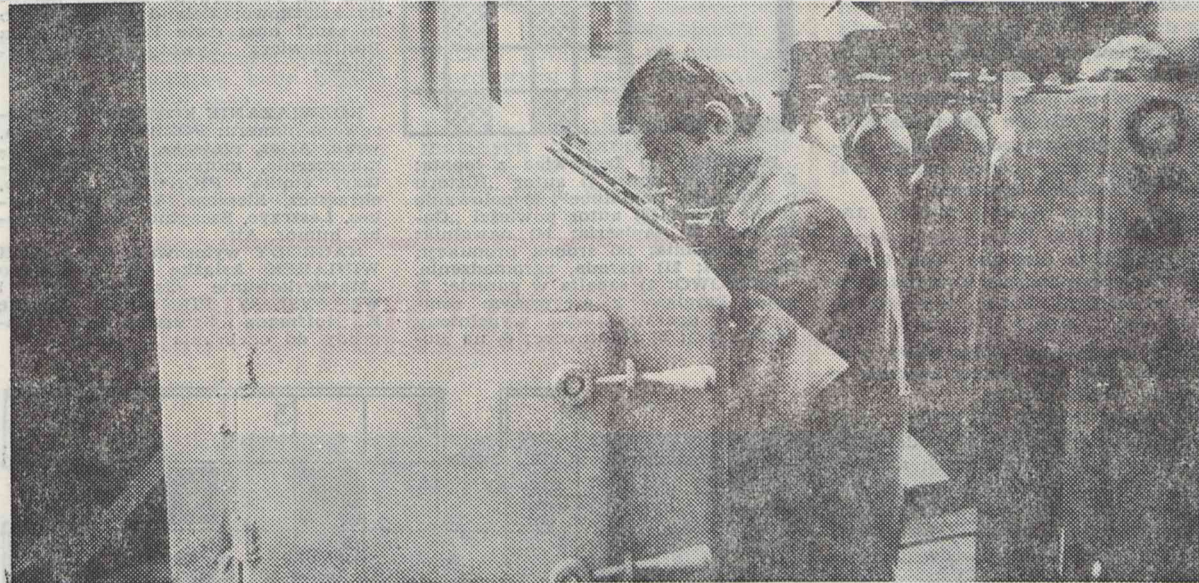
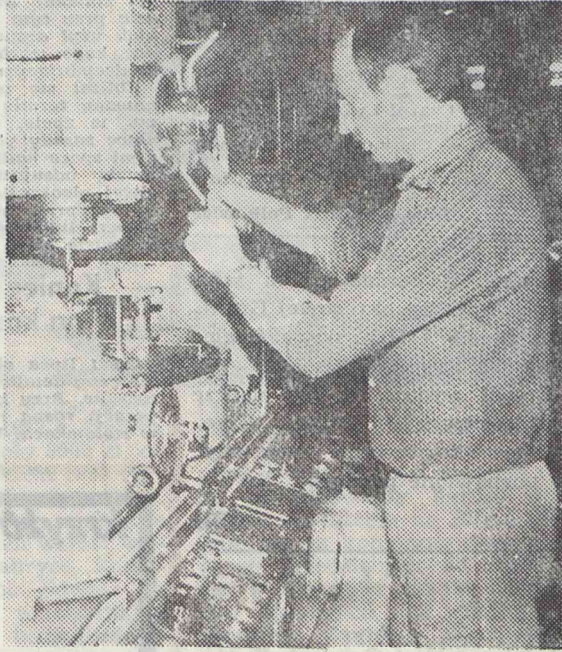
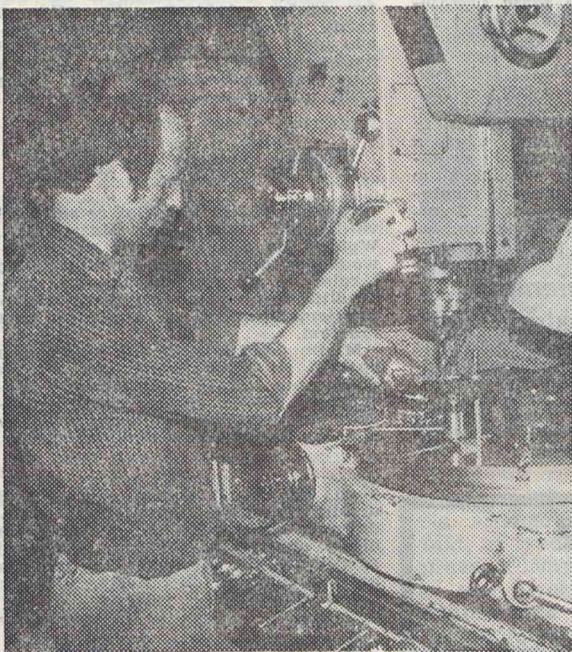
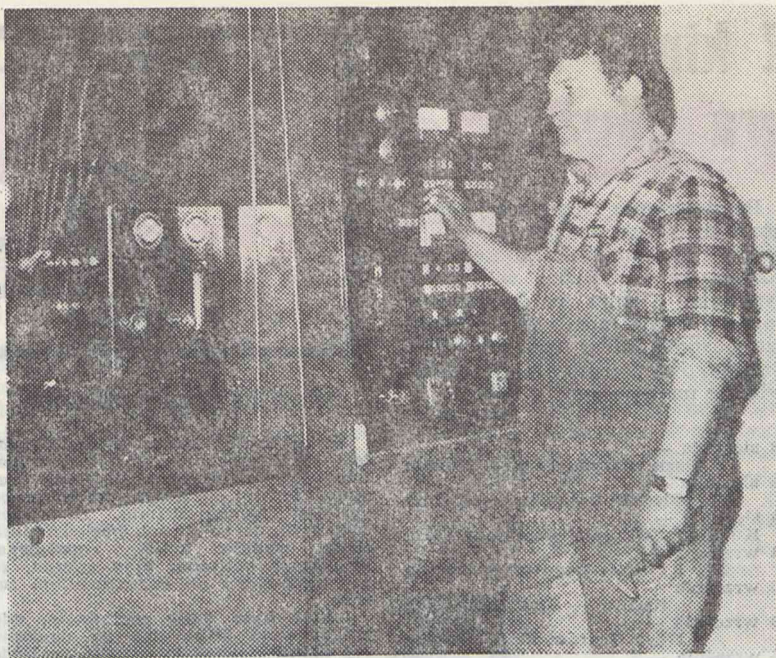
(mis)



w obiektywie



W Matrycowni



zezem



NA OGÓŁ WSZYSCY zdają sobie sprawę z niskiej wydajności pracy, złej jakości produktów, niedostatecznej dyscypliny, braku poczucia obowiązku itp. negatywnych przejawów. Zwykle jednak siebie rozgrzeszamy dość łatwo. My sami, nasza grupa czy załoga pracuje, owszem, jeśli nie najlepiej, to w każdym bądź razie dość dobrze. Natomiast skutki powszechnie złej roboty odnosimy do wszystkich innych. Dlatego też szewcy narzekają na rzeźników, rzeźnicy na piekarzy, inni na tych co produkują samochody, pralki, telewizory itp., itd. Nigdy na siebie. Jeżeli nawet widzimy jakieś własne uchybienia, to znajdujemy mnóstwo usprawiedliwień, obiektywnych trudności. Winni są zawsze „oni”, przy czym pod tym pojęciem rozumiemy z reguły resztę społeczeństwa.

Zgodnie z tą zasadą tym razem nie będzie o naszej załodze, ale właśnie o tej „reszcie”. Wszelkie więc podobieństwa do sytuacji w ZKiMR będą przypadkowe. Choć powszechna jest moda wskazywania palcem na innych jako winnych naszych niedostatków, brak zajęcia w ciągu ośmiu godzin „pracy” daje się niektórym mocno we znaki, są tą sytuacją znużeni, wręcz zdenerwowani powszechnym dość nierobstwem. Świadczą o tym m.in. wyniki opublikowanej niedawno przez jeden z centralnych tygodników ankiety na temat jednego dnia pracy. Niektórzy jej uczestnicy zdobyli się na niewiarygodną szczerość.

Jedną z uczestniczek, pracownica umysłowa, opisała szczegółowo dzień swojej pracy. Przeczynała szczerze, że roboty ma zaledwie na trzy godziny, zaś przy „ekonomicznym” jej rozłożeniu może ją przeciągnąć najwyżej na cztery. Do istniejącej sztuki należy więc „zagospodarowanie” pozostałego czasu.

Robotę rozpoczyna od rozłożenia na biurku papierów, rzekomych spraw do załatwienia. Musi ich być tyle, aby przełożeni widzieli, że pracy wystarczy jej na cały dzień, równocześnie jednak nie za dużo, by ktokolwiek powziął myśl, że posiada zalety, nie wykorzystuje się z obowiązków. Po tych przygotowaniach następuje rytuał parzenia i picia ka-

Nerwice

wy, wymiana ze współpracownikami wrażeń z poprzedniego dnia, opowiadanie snów, omawianie nieobecnych bliznich itp. Poranna kawa to, oczywiście, nie śniadanie, bazujące na herbatce, przyniesionych z domu kanapkach lub kupionych w zakładowym kiosku potrawach. Picie kawy i herbaty w ciągu dnia powtarza się jeszcze dwa razy. Trzeba, rzecz jasna, wyskoczyć do czynnych w fabryce kiosków z artykułami spożywczymi i gazetami, dokonać odpowiednich zakupów. W przerwach między bogatym, towarzyskim życiem biurowym, upływają owe trzy godziny pracy, ale bywa też, że nie wszystko uda się załatwić.

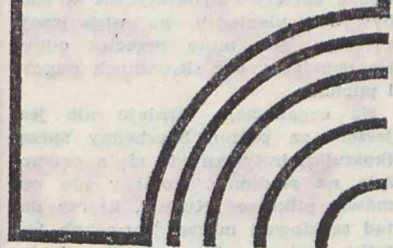
Respondentka uczciwie przyznaje, że podobna sytuacja nie dotyczy wszystkich zatrudnionych. Niektórzy muszą rzeczywiście intensywnie pracować, np. panienki w pocztowych okienkach, przed którymi stoją długie kolejki, sprzedawczyń w sklepach, w których na nieszczęście nie brakuje towarów i klientów oraz wielu innych. Ale tam ich praca jest wręcz wymuszona.

Czas w biurach — i nie tylko — niby płynie w miłej atmosferze. Jednak ciągle pozorowanie, a także przebiegły świadomości, że przecież bez intensywniej, wydajnej pracy, nie może poprawić się w kraju, mężczyźni, Ba, wręcz rodzi nerwice. Ciągły lęk, by ktoś nie nakrył na bezczynności, czytaniu ukrytej w szufladzie książki, robieniu na drutach, narzekaniu na rzeczywistość, bzdurnych pogaduszkach powoduje psychiczny rozstrój, rodzi sytuacje trudne do zniesienia. Tymczasem powtórzony za wspomnianym tygodnikiem przykład wcale nie jest kraczowaty. Jedną ze zrozpaczonych bezczynnością w pracy czytelniczek „Przysięgi” z całą otwartością stwierdziła, że roboty ma w ciągu dnia tylko na... pół godziny! Co począć z pozostałym czasem? Dodać się dodatkowej pracy oznaczaliby równocześnie sypanie nierobstwa współtowarzyszy niedoli, a ci nie zawsze mają chęć do zmiany sytuacji. W dodatku uznane zostałoby za „aspoleczną” postawę. Nierozsądnie zresztą niezadowoleni z obijania się pracownicy dochodzą do także powszechnego wniosku, że jeśli oni zaczęliby intensywnie pracować, to niewiele to zmieni, bo inni i tak nie wezmą się za robotę.

A jak mają się te sprawy w ZKiMR? Na razie pytanie to pozostawiam bez odpowiedzi w nadziei, że zastanowią się nad nim członkowie załogi, także fizyczni, bo chodzi tu nie tylko o tych przy biurkach.

Jan Kowalski

nasze sygnały



Zespoły gospodarcze - szansa czy strata czasu?

ZAKŁADOWE ZESPOŁY gospodarcze mają już swoją półtoraroczną historię. Tyle bowiem czasu upłynęło od stworzenia podstaw prawnych dla ich działalności. Nie jest to z pewnością okres krótki, a mimo to ich idea wciąż z wielkim trudem toruje sobie drogę w codziennej praktyce wielu przedsiębiorstw. Nie inaczej jest w przypadku ZKiMR.

Głównym celem zespołów jest wytwarzanie dodatkowej produkcji. Ma to odbywać się w godzinach poza normalnym czasem pracy na wolnych lub nie wykorzystanych urządzeniach technicznych. W ZKiMR o dodatkowej produkcji mowy być nie może, gdyż w obu wydziałach wszelkimi sposobami ratuje się plan. Wszelkimi nie oznacza wcale wszystkimi. Stworzono więc w przedsiębiorstwie materialne zachęty do podejmowania dodatkowej pracy przez wszystkich pracowników, zarówno tych z bezpośredniej produkcji, jak i tych z biura. Nie ma to jednak nie wspólnego z zespołami gospodarczymi. Czyżby w konkretnym przypadku ZKiMR nie miały one racji bytu?

Chętni do pracy w zespołach gospodarczych są. Są też niezbędne warunki do jej wykonywania. Wolnych i nie wykorzystanych stanowisk pra-

cy nie brakuje. W Zespole Wydziałów Kuźni z powodu braku ludzi nie obsadzono blisko połowy agregatów. Dla zespołów gospodarczych nie ma, niestety, właściwego zrozumienia wśród decydentów. Nie ma przede wszystkim jednomyślności w kwestii potrzeby lub zbędności takich zespołów w zakładzie. Na razie górę bierze opinia o ich całkowitej nieopłacalności. Czyżby? Wynagrodzenia wypłacone zespołowi wliczane są do kosztów produkcji przedsiębiorstwa i wolne od obciążeń na PFAZ! Twierdzenie to w sytuacji, gdy kwo-

ty wypłacane pracownikom za dodatkową pracę w dni robocze są niewiele niższe, a w soboty i niedziele prawie takie same, jak zaproponowali chętni do pracy w zespołach, nie wytrzymuje krytyki. Trzeba przy tym pamiętać, że wynagrodzenia w pierwszym przypadku są normalnie obciążone na rzecz PFAZ. De facto więc znacznie przekraczają ich propozycje.

Dodatkowa produkcja wykonana w ramach zespołów gospodarczych nie ma wpływu na przyrost tzw. produkcji netto, jednego z głównych, obowiązków obecnie mierników efektywności przedsiębiorstw. Czy może to jednak być wystarczający argument przeciwko zespołom, zwłaszcza w obliczu ogromnych (milionowych) strat, spowodowanych zamrożeniem majątku produkcyjnego? Chyba nie. Tym bardziej, że faktyczny przyrost produkcji jednak nastąpi.

Odpowiadając więc na postawione w tytule pytanie, widziałbym w zespołach gospodarczych pewną szansę dla przedsiębiorstwa.

M. Lenkiewicz

18 sierpnia nastąpiła inaugura-
cja nowego sezonu w legnicko-je-
leniogórskiej klasie okręgowej.
Występuje w niej 16 zespołów,
a nie jak dotychczas 14. W związ-
ku z tą zmianą awans z niższych
klas wywalczyły po dwa zespoły
z każdego województwa. Są to:
Cement Raciborowice i Górnik
Złotoryja z Legnickiego oraz O-
rzel Lubawka i Czarni Lwówek
z Jeleniogórskiego. Drużyny te
występowały już dawniej w tej
klasie. Oprócz beniaminków o
trzeciologową premię ubiegać się
będą: zdegradowani z trzeciej li-
gi Stal Chocianów oraz Kuźnia
Jawor, Górnik Polkowice, Zamet
Przemków, Konfeks Legnica,
Granica Bogatynia, Karkonosze
Jelenia Góra, Olimpia Kamienna
Góra, BKS Bolesławiec, Olsza Ol-
szyna Lubańska, Chojnowianka
Chojnów i Gryf Gryfów Śl.

Sądząc po przebiegu rozgrywek w minionym sezonie, faworytów należy upatrywać w czworce: Kuźnia, Górnik Polkowice, Zamek i Granica. Do rywalizacji może włączyć się Stal, chociaż praktyka wykazuje, że po degradacji niezwykle trudno jest się pozbi-

rać. Przekonały się o tym zespoły Kuźni i Bielawianki, które, aczkolwiek należały do czołówek, nie potrafiły zagrozić rywalom.

Przygotowania do nowego sezonu piłkarze Kuźni rozpoczęli 8 lipca. Od 15 do 27 lipca przebywali na zgrupowaniu w Iławie w woj. olsztyńskim. Nowy szkoleniowiec WALDEMAR WÓJCIŁKI zabrał na nie następujących zawodników: H. KASPRZAKA, M. GRZĘDĘ, M. NIECIA, M. SPURKA, M. LENKIEWICZA, M. MIROWSKIEGO. A. STRY-

JAKA, A. SKOWRONA, J. WŁO-
SZCZAKA, K. ZIEMBE, M. FIL-
BIERA, A. GABRYŚA, M. WI-
DALSKEGO, A. IGNATIUKA,
S. BLISKOWSKIEGO, J. CAJ-
LERA, Z. KRZEMIŃSKIEGO, D.
BRZYKA i B. SZEŁIGĘ. Jak
więc widać, nie ma wśród wy-
mienionych nowych nazwisk.
Wszyscy występowali już w dru-
żynie Kuźni w minionym sezo-
nie.

Podczas pobytu w Ilawie zespół rozegrał trzy spotkania kontrolne, uzyskując następujące wyniki: z Jeziorakiem Ilawa (beniaminek III ligi) 2:3, LKS Pszczyna 4:1 i Stomilem Olsztyn (III liga) 3:5. Po powrocie ze zgrupowania przygotowania do nowego sezonu kontynuowane były w Jaworze. W okresie trzech tygodni, pozostających do pierwszego meczu mistrzowskiego, Kuźnia rozegrała kolejne spotkania kontrolne. Najpierw zremisowała w Świebodzicach z Victorią 1:1, a następnie w Jaworze zmierzyła się z pierwszoligowym zespołem NRD Karl-Zeiss Jena, uzyskując bardzo wartościowy remis 1:1. W planie były jeszcze

Powiększenie legnicko-jeleniogórskiej klasy okręgowej do 16 drużyn spowodowało konieczność rozgrywania meczów w środku tygodnia. Kuźnia, aż dwukrotnie rozegra swoje mecze w charakterze gospodarza w tym terminie. Szczegółowy terminarz przedstawia się następująco:

18 sierpnia — Olsza Olszyna Lub. — Kuźnia
25 sierpnia — BKS Bolesławiec — Kuźnia
28 sierpnia — Kuźnia — Olimpia Kamienna Góra
1 września — Konfeks Legnica — Kuźnia
5 września — Kuźnia — Stal Chocianów
8 września — Gryf Gryfów Śl. — Kuźnia
15 września — Kuźnia — Karkonosze Jelenia Góra
22 września — Zamek Przemków — Kuźnia
29 września — Kuźnia — Cement Raciborowice
6 października — Orzeł Lubawka — Kuźnia
13 października — Kuźnia — Górnik Złotoryja
20 października — Czarul Lwówek — Kuźnia
27 października — Kuźnia — Chojnowianka Chojnów
3 listopada — Granica Bogatynia — Kuźnia
10 listopada — Kuźnia — Górnik Polkowice

sparringi z beniaminkiem wałbrzyskiej klasy okręgowej Granitem Borów i II-ligowym Zagłębiem Wałbrzych.

Zespół wydaje się być dobrze przygotowany do sezonu. Trzecioligowe rozważania nie są chyba pozbawione podstaw.

(m)

Blisko sześć godzin przysłuchiwa-
łem się krytycznym uwagom, wypo-
wiedziom i uwagom członków Rady Pra-
cowniczej nt. nowego zakładowego
systemu wynagradzania. Zastrzeżeń
było tyle, że po dwóch posiedzeniach
Rada wydała opinię negatywną.
Większość mówców była zdania, że
nie odpowiada on oczekiwaniom za-
rządu.

Wszakże było moje zdziwienie, gdy zaledwie w kilka dni po wydaniu tej opłatki dowiedziałem się, że Rada Pracownicza zmienia zdanie i projekt zaopiniowała pozytywnie. W ciągu kilku dni to, co było nie do uwierzenia, stało się dobre. Skąd taka zmiana? Nie było mnie wprawdzie przy tym i nie wiem, kto i jakich użył argumentów, żeby przekonać kogo trzeba, ale domyślam się, że decydującym czynnikiem był czas.

Zbliżał się początek lipca - planowany termin wprowadzenia systemu w życie. Załoga bardzo na te nowe zasady placowe czeka, wiążąc z nimi spore nadzieje. Stawianie w poprzek, odsuwanie tego terminu w bliższą nieokreśloną przyszłość mogłoby być przez nią źle odebrane. Tymczasem lipiec się skończył, a wypłaty ludzie biorą nadal po staremu.

Od 1 lipca obowiązują nowe wyższe ceny detaliczne mięsa i jego przetworów. Przy każdej tego rodzaju operacji rosną również ceny obiadów w stołówkach. W stołówce ZKIMR od

1 sierpnia obiad mięsny Koszowa będzie 58 zł, jarski 35 zł, postłki regeneracyjno-porządkujące 22 zł, a postłki bez wkładki 14 zł.

Powyzszą kalkulację sporządziła odpowiednia komisja i wystąpiła z wnioskiem do dyrektora o jej zaakceptowanie. Nie uwzględniono w niej ani złotówki dopłaty ze strony zakładu, co od wielu lat było powszechnie stosowane. Zabrakło też chociażby paru słów uzasadnienia takiej decyzji.

Kowalski uległ wypadkowi w miejscu pracy. Zakład kieruje go na komisję lekarską ZUS-u, która wydaje orzeczenie o stopniu uszczerbku na zdrowiu. Kowalski jest ponadto ubezpieczony prywatnie od następstw nieszczęśliwych wypadków w PZU. Staje więc przed drugą komisją.

Mogłoby się wydawać, że skoro wypadek był jeden, jedna i ta sama jest szkoda. Tymczasem rzeczywistość okazuje się zgoła odmienna. Pierwsza z wymienionych komisji orzeka przykładowo 5-procentowy uszczerbek na zdrowiu, druga zaś 15-procentowy. Prawie regułą jest, że orzeczenia komisji ZUS-u są mniej korzystne dla pracownika, niż orzeczenia komisji PZU.

Skąd bierze się ta różnica? Czyżby istniała w tym ujędzie aż tak duża różnica zdań? Ponadto ZUS za każdy procent uszczerbku na zdrowiu płaci 1000 zł odszkodowania, PZU natomiast 2000 zł. Ten sam wypadek inną miarąk mierzony jest przez ZUS, a inną przez PZU. Dlaczego?

Takiego zdania jest ktoś ze stołówki w Zespole Wydziałów Matrycowni. Wyłane do zlewu resztki zupy spowodowały awarię sieci kanalizacyjnej i załaty pracownik metalografii. Obrzydliwy fetor ściekowy ucale nie usprzymięniał pracy zatrudnionym tam ludziom.

Miejmy nadzieję, że ten oryginalny sposób na pozbywanie się resztek pokarmowych nie będzie więcej stosowany. Można chyba, czego dowodem jest stołówka główna, robić to w inny, przynoszący korzyści sposób.

Międzywydziałowy turniej piłkarski o Puchar dyrektora ZKIMR cieszył się wśród załogi dużą popularnością. Wielu pracowników dostarczał zarówno sportowych wrażeń, jak i dawał możliwość pobiegania po boisku. Szczególnie ten drugi aspekt turnieju wydawał się cenny, był bowiem jedną z nielicznych okazji do aktywnego wypoczynku po pracy. Imprez o charakterze rekreacyjno-sportowym zawsze było i jest w ZKIMR jak na lekarstwo.

Z niepokojem patrzę na upływający czas i ciszę wokół tej imprezy. Tradycyjnie miesiąc, w których dotychczas rozgrywany był turniej, mamy już za sobą. Nadciąga wrzesień. Czyżby w tym roku miał się on w ogóle nie odbyć? Niestety, wiele na to wskazuje, że tak właśnie będzie. Główny organizator imprezy — Zarząd Zakładowy ZSMP stanął w tym roku wobec trudności, których sam nie jest w stanie pokonać. Przede wszystkim wykruszyło się (odejście z zakładu) i tak wąskie grono aktywistów organizacji. Zwolnił się z pracy również A. Sobiecki — etatowy organizator sportu masowego w zakładzie. Prawdopodobnie wraz z jego odejściem „przypadnie” także z trudem „wywalczony etat. Nikt nie kwapi się z pomocą w zorganizowaniu tej imprezy. Młodzieżowcy najbardziej liczyli na związkowców, ale skończyło się na deklaracjach. Coraz trudniej

(jeżeli jest to w ogóle możliwe) pokonać bariery biurokratyczne w zdobywaniu pieniędzy na organizację turnieju. Nie może przecież odbyć się chociażby bez skromnych nagród i pucharu.

Na organizację turnieju nie jest jeszcze za późno. Niezbędny sprzęt (koszulki, buty) znajdują się z pewnością na stadionie. Pomocy nie odmówią piłkarze „Kuzni”, którzy dostają sędziowali mecze. Potrzebne jest tylko hasło do gry i trochę pieniędzy na puchar (ponowny ukłon w stronę dyrekcji ZKiMR) i nagrody dla zwycięzców (tu okazja dla związku zawodowego, by spełnić wcześniejsze obietnice). Hasło to mogliby dać najbardziej chyba zainteresowani, a więc stali od lat uczestnicy tego turnieju. Szkoda, że do tej pory nikomu nie przyszło do głowy, żeby przypomnieć o nim organizatorom, upomnieć się niejako o „swoją” imprezę.

Turniej piłkarski powinien się odbyć, pomimo późnej pory i odzywiających się tu i ówdzie niezbyt przychylnych dłań głosów. Jego brak zadowolili co najwyżej kilkanaście osób, rozczaruje zaś przynajmniej kilkaset. Mniej „polamańców” po każdym turnieju nie powinno być argumentem przeciwko imprezie. Wypadki zdarzają się wszędzie.

M. Lenkiewicz

Po zimowych przygotowaniach do sezonu 1985 modelarze Klubu Technika przy ZKiMR rozpoczęli starty w zawodach różnych klas modeli lotniczych i pływających. Trud włożony w wykonanie modeli zaowocował wieloma dobrymi wynikami.

Duży sukces odniósł 14-letni JACEK NAWARA, który, po zdobyciu III miejsca w Stalowej Woli (półfinal Mistrzostw Polski), wywalczył tytuł wicemistrza Polski juniorów w klasie FIC — model slinkowych swobodnie latających. Mistrzostwa rozgrywane były pod koniec czerwca w Środzie Wielkopolskiej.

Wcześniej JÓZEF GROCHÓT zajął II miejsce w klasie F3F (modeli kierowanych radiem latających na zbożu) podczas zawodów w Jeżowie Sudeckim. Ten sam zawodnik wywalczył II lokatę w Ogólnopolskich Zawodach Modeli Szybowców Zdalnie Kierowanych w klasie F3B rozegranych w maju br. we Wrocławiu. Również drugi był w półfinałach Mistrzostw Polski rozegranych w czerwcu w Lubinie.

Pierwsze miejsce w półfinale Mistrzostw Polski w klasie F1C seniorów zajął KAZIMIERZ GAŁUSZKA, kwalifikując się tym samym do finału, który zostanie rozegrany w Lesznie w obsadzie międzynarodowej.

16 czerwca w Kielcach rozgrywane były zawody o Puchar Gór Świętokrzyskich, będące jednocześnie półfinałem Mistrzostw Polski w klasie F3F. Zwyciężył JÓZEF GROCHOT, a drugi był także zawodnik Klubu Technika TADEUSZ TOKARSKI. Obydwoj zakwalifikowali się do finału mistrzostw, który zostanie rozegrany w październiku w Jeżowie Sudeckim k. Jeleniej Góry.

Dobre wyniki osiągnęli również nasi zawodnicy w półfinałach Mistrzostw Polski modeli pływających, które odbyły się w Szczecinie. Drugie lokaty zajęli WŁODZIMIERZ KULIG w klasie FIV-6,5 (ślizgów prędkościowych kierowanych radem z silnikiem o pojemności 6,5 cm³) oraz JERZY OLANIN w klasie FSR-3,5 (ślizgów wyścigowych kierowanych radem o pojemności silnika 3,5 cm³).

W sumie 6 zawodników z modelarni Klubu Technika zakwalifikowało się do finałów Mistrzostw Polski.

J.G.

POZIOMO: 2) fachowiec z łopata; 5) mydlenie oczu; 7) autor „Historii o królewstwie Banialuce”; 9) polowanie jasnie pana; 10) autor powieści „Gabriela”; 12) tapiseria; 14) nawąnik; 16) autonomia; 19) środek produkcji; 20) organ; 21) narada, zgromadzenie.

PIONOWO: 1) szpalta w gazecie; 2) kolor karlancy z czerwonym rombem; 3) aparat; 4) guz wypięsiony białą masą; 5) chlorowiec; 6) na sto-

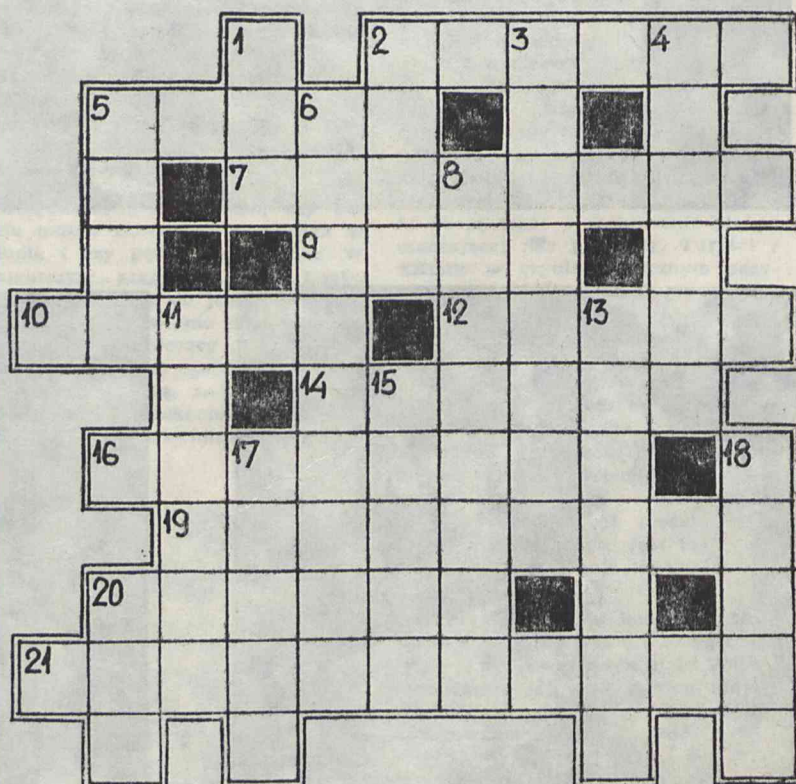
kach Łysicy; 8) słynie z produkcji mebli; 11) owoc niekoniecznie południowy; 13) miasto Sułkowskich; 15) bliżej obywatela; 17) imię królowej Anglii zwanej Krwawą; 18) ułatwia nalewanie płynu do butelki; 20) masz przed sobą.

„VICTOR”

Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania do 15 września br., rozlosowane zostaną nagrody książkowe: Roland Gooek „Zrób to sam” oraz dwie książki Witolda Buniklewicza „Żywoty diabłów polskich”.

ROZWIĄZANIE krzyżówki z czerwonego numeru: POZIOMO: czkawka, wrak, Arles, rzeszoto, chrabaszcz, umieszczenie, morszczyzn, czeta, Protazy, ciotka. PIONOWO: Palermo, chrząszcz, kleszcze, kret, walc, Arbes, Leszczyc, Szczytno, ozena, opieńka, humor, Air.

NAGRODY wylosowali: WOJCIECH WINIAREK książkę A. Słodowego „Majsterkowanie dla każdego” i WŁADYSŁAW PIENIAŻEK książkę K. Hoffmana „Sztuczne złoto”. Nagrody do odebrania w redakcji.



PRZEGLĄD FABRYCZNY — pismo Załogi Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze. Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Kasprzyk (redaktor naczelny), Michał Lenkiewicz (sekretarz redakcji), Leszek Prończuk (redaktor techniczny). Adres redakcji: 95-400 Jawor, ul. Kuziennicza 4, tel. 30-51 wewn. 446.

DRUK: Wrocławskie Zakłady Graficzne — Zakład w Jaworze, pl. Sen-
nora 4. Zam. 729-85-C-1300 — 2500 — A3 — B-22